Ner 29. Kraków 5 Lutego — Wtorek. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 4 lutego.

Data dzisiejsza jest całkiem parlamentarna: w niéj także leży chwilowa cecha położenia ogólnéj polityki europejskiéj. Dziś rozpoczynają się rozprawy w Izbie deputowanych berlińskiéj nad adresem; dziś otwiera się sesya Zgromadzenia Prawodawczego we Francyi, dziś nareszcie termin zebrania się parlamentu angielskiego.

Postawiliśmy naprzód rozprawy w Izbie berlińskiéj z powodu kwestyi duńsko-niemieckiéj, która w téj chwili największą podobno ma ważność. Poprawki do adresu przez stronnictwo liberalno-niemieckie postawione, mają widocznie zamiar, stanowisko Niemiec w ogólności, a Prus w szczególności wybitniejszem w téj sprawie uczynić, aniżeli to czyni projekt adresu. Lecz pomimo poparcia, jakieby energiczne wystąpienie Niemiec przeciw Danii znaleść mogło w Zgromadzeniach niektórych państw związkowych, i pomimo ciągłych uzbrajań się Danii, nie sądzimy, aby do wojny przyjść mogło. Stoi jéj na przeszkodzie prawdopodobieństwo interwencyi innych mocarstw, a głównie Anglii, która jak wiadomo oświadczyła, że Dania winna dotrzymać obietnic uczynionych księstwom niemieckiem z jéj koroną połączonym, ale z drugiéj strony Związek niemiecki nie może zostać w téj mierze jedynym sędzią, albowiem prawa zwierzchnicze Danii byłyby tym sposobem mocno narażone. Francya lubo w dziennikach półurzędowych zaprzeczyła wieściom, iż czynny bierze udział w téj sprawie, nie wymawia się wszelako od udzielania rad, Niemcy wiedzą dobrze, co w danych okolicznościach znaczą rady napoleońskie. Stoi tu również na przeszkodzie interes materyalny Niemiec, bo Dania wkroczenie wojsk związkowych choćby nawet do Holsztynu uważać będzie za wydanie sobie wojny, a bynajmniéj nie za jakowąś opiekuńczą nad księstwami demonstracyę. Na taki krok odpowiedziałaby blokadą portów niemieckich. Flota niemiecka przestała istnieć, resztki jéj sprzedano przez licytacyę a ostatni jéj admirał żebrze corok u Bundestagu o wsparcie, flota zaś pruska mimo nabycia przystani Jahde, nie zdołałaby marynarce duńskiéj stawić czoła. Handel przeto jest w wielkiéj obawie, i takowa już teraz w interesach dotkliwię czuć się daje.

Otwarcie Zgromadzenia prawodawczego francuskiego, krom zajęcia jakie budzi dla tego, że jest nową parlamentarną próbą, że pierwszy to raz za Cesarstwa adres dyskutowany będzie, a zatem kraj ma być przypuszczony do rozpraw o polityce zewnętrznéj, że instytucya ministrów bez wydziału, okaże swoją donioslość w praktyce, zgoła oprócz téj całéj nader ważnéj parlamentarnéj strony, odnosi się do sprawy włoskiéj. Europa spodziewa się usłyszeć w mowie tronowéj wyrazy, które zawsze dotąd cechowały położenie polityczne w ogólności, a mianowicie wskazywały dalszy spraw włoskich kierunek. Kierunek ten trudno w téj chwili z wypadków odgadnąć. Gaeta się jeszcze trzyma, ale upadek jéj to kwestya czasu. Zaburzenia tak zwane reakcyjne, tu i owdzie do rozlewu krwi wiodące, nie są ani tak silnemi ani tak ogólnemi, aby miały znaczenie polityczne. Wybory na przyszły parlament o ile donoszą dzienniki wypadają na korzyść kandydatów piemonckich. Hr. Cavour zdaje się, że będzie miał za sobą większość, ale opinia nieopuszcza przez to Garibaldego ani stronnictwa ruchu. Zresztą programata wyborcze kandydatów cavourowskich i kandydatów mazzinistowskich są w tak wielu punktach zgodne, że łatwo stać się może, iż polityka turyńska lubo osiągnie w parlamencie większość, porwaną zostanie w kierunku którego się dzisiaj zapiera. Wszyscy chcą jedności Włoch a Rzymu za stolicę, wszyscy chcą zbrojenia się i zdobycia Wenecyi, jedni przez Wiktora Emanuela, drudzy choćby bez niego a nawet pomimo niego. Zdaje nam się ciągle, że nikt nie jest zupełnym panem dzisiaj ruchu włoskiego; jeżeli mu kto wszakże kierunek prawdopodobny wskazać może, to chyba Cesarz Napoleon.

Do kwestyi pokoju i wojny odnosi się również parlament angielski. Opinia oświadczyła się bardzo głośno ostatniemi czasy za pokojem, przeciw niepotrzebnemu wytężeniu budżetowemu z powodu ciągłych uzbrajań się. P. Bright na ostatnich meetyngach ostro wystąpił przeciw polityce zbrojnej lorda Palmerstona, potępił podejrzywania rzucane na Francyę, zgoła postawił kwestyę pokoju na finansowej i podatkowej podstawie. Kwestya finansowa różne dziś utrzymuje systemata: pokojowy w Anglii, liberalny w Austryi. Ona także wpłynie niezawodnie na stanowisko Anglii co do sprawy amerykańskiej. Anglia nie będzie chciała rozdziału politycznego swej głównej współzawodniczki, jakkolwiek rozdział ten osłabiłby potęgę, która sama jedna może z nią kiedyś o pierwszeństwo na morzu walczyć. Wszystko idzie nowym torem, nową koleją. Dodajmy że w Ameryce nic dotąd jeszcze nie zaszło, coby zmieniło położenie Stanów Zjednoczonych od chwili jak ostatni raz pisaliśmy o nich. Wojna domowa ciągle tam zagraża.

Kończąc, wspomnieć wypada o sprawie wschodniej. Na dniu 15tym b. m. zbierze się konferencya w Paryżu względem wyprawy francuskiej i przedłużenia jéj terminu. Turcya jak piszą, obstaje przy dawnym terminie, ale wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za jego przedłużeniem. Wypadki mówią zbyt głośno, wołanie chrześcian o pomoc zbyt jest wyraźnem, krew tu i owdzie dziś jeszcze wylana, domaga się tego. Bez stanowczej decyzyi o przyszłym losie chrześcian syryjskich, niepodobna myśleć o odwrocie francuzów. Metualisy rozbroiły cały oddział turecki pod Balbekiem. Otóż turecka opieka! Dodajmy, że Rosya żąda konferencyi w Stambule, któraby się zajęła losem chrześcian tureckich w Europie. Książe Łabanow wystąpił przeciw raportowi Kibrisli paszy, który jakby Zadyg Woltera znalazł w Bośnii i Rumelii wszystko jak najlepiej w najlepszym ze światów. Wiadomo, że takie misye tureckie, jak misya Wezyra, na nic się nie przydadzą, a kończą się kłamstwem. Prawda, że z drugiej strony taka konferencya jak ta której żąda poseł Łabanow może być początkiem zawiązania sprawy wschodniej. Pojmujemy, że orzech dla Europy twardy, ale nic niepomoże, raz przecie zgryść go trzeba będzie.

Towarzystwo rolnicze Krakowskie otwiera dzisiaj walne zebranie pierwszem posiedzeniem.

Głównym przedmiotem tego zebrania, oprócz spraw bieżących Towarzystwa, będzie obiór nowego Prezesa na przyszłe trzy lata. Pułkownik Michał Badeni, który od lat sześciu Towarzystwu tak zaszczytnie i skutecznie przewodniczy, któremu zawdzięczamy założenie szkoły rolniczej w Czernichowie, urządzanie dorocznych wystaw rolniczych, i przeprowadzenie tylu innych tak obfitych w pomyślne skutki dla gospodarstwa krajowego postanowień, oświadczył, że siły które jak wiadomo na usługi dla kraju przez pół wieku poświęcał, nie pozwalają mu dłużej piastować tej wzniosłej obywatelskiej godności. Zasługi jego, czynami zapisane są w kraju naszym; pamięć ich nie zginie, równie jak niewygaśnie wdzięczność w sercach współrodaków; żałować tylko wypada że niemoże on nadal przewodniczyć tej jedynej zorganizowanej i legalnie ukonstytuowanej dotąd w kraju naszym obywatelskiej instytucyi. Żałujemy serdecznie i dla niego i dla nas że przewodnicząc jej tak długo w złych i ciężkich czasach, nie może jej przewodniczyć, gdy się spodziewać należy, że pomyślniejsze nastaną; gdy instytucya ta obok sejmu krajowego stawszy się silną dźwignią i podporą administracyi rolniczej kraju, będzie miała pole rozwijać swe działanie z całą swobodą, jaką jej zapewni narodowa autonomia, z całą dzielnością, jaką mieć winna gałąź ekonomii charakterowi mieszkańców i właściwości ziemi naszej najbardziej odpowiednia.

Nigdy może w kraju naszym niebyło pożądańszem porozumienie się między sobą naszych współobywateli, w celu zaprowadzenia zgody w obiorze środków i otrzymania jedności działania tam gdzie idzie o sprawę krajową,— jak w chwili obecnej. Z radością też witamy liczny zjazd członków Towarzystwa rolniczego. Wyborna to sposobność do takiego porozumienia się. Wiemy, że całe usiłowanie i zajęcie na jakie nas stać, w jedną zwrócone jest stronę, w jeden punkt że tak powiemy najgłówniejszy i najżywotniejszy sprawy krajowej. Wiemy, że kraj uważa dzisiaj zgodę i jedność za obowiązek obywatelski. Niewiemy, czy oprócz spraw bieżących programatem zebrania zapowiedzianych, Towarzystwo trudnić się będzie w łonie swojem innemi jeszcze projektami. Lecz pewni jesteśmy, że jakiekolwiekby one były, nie zdołają odwrócić umysłów od głównego przedmiotu zajęcia, a tem mniej wywołać choćby najmniejsze nieporozumienie lub niezgodę. I dla tego na powitanie w murach miasta naszego, pozwolimy sobie powtórzyć współobywatelom naszym wyrazy wyrzeczone dawniej, a które dzisiaj miło nam jest do nich zastosować: „Kto w tej chwili o utrzymanie zgody się stara, oddaje krajowi usługę; kto się do jej utrzymania przyczyni, odda mu przysługę; kto zgodę utrzyma, lub sprowadzi, ten ma w sprawie krajowej niezawodnie zasługę.“

Dziennik *la Presse* zdaje sprawę swoim czytelnikom z polemiki między *Constitutionnelem* a *Journal des Debats*, którą opisaliśmy także w przeszłym tygodniu, niewdając się w nią jednak i oczekując, aż *Debaty* zechcą nam powiedzieć, którez żądań naszej deputacyi byłyby w razie zadosyć im uczynienia, samobójczemi dla monarchii. Poczem *la Presse* tak dalej ciągnie w n. z d. 28 stycznia:

Spyta nas kto może, komu przyznajemy palmę w tych turniejach? Mówiąc prawdę, w téj polemice jak w wielu innych, dyskusya toczy się często albo obok kwestyi, albo nad kwestyą przesadzoną, albo opiera się na fałszywej definicyi. *Debaty* doprowadziły zasadę narodowości do *absurdum* i utrzymują, że rozbicie w proch Europy byłoby postępem ale u Irokezów. Wybornie. *Constitutionnel* żąda, aby z owych ruchów niby narodowych i niemal dziecinnych jakie się niekiedy objawiają, wydobyć zawsze fakt ważny narodowości, tak aby Europa ukonstytuowała się na stałych podstawach. Przyznać trzeba, że i to wybornie. Wszystko więc na tem zależy, aby się nad istotną kwestyą porozumieć. Wolimy jednak ostatnie zbyt ogólne może dążności *Constitutionnela* aniżeli systematyczne nibyto restrykcye *Debatów*. Śmieją sie one niby z profesorów niemieckich chcących rozbudzić narodowość alzacką, a traktują zbyt lekko ludy domagające się koniecznej autonomii, używania swego języka, chcące żyć właściwym trybem i uwolnić się od denerwującej centralizacyi. Ale kwestya prawdziwa nie zależy na podziale Europy według narzeczy lecz na ugruntowaniu ery rządów nie nałożonych, ale rzeczywiście i dobrowolnie uznanych. Oto rezultat ostateczny faktu narodowości.

Słusznie mówi *la Presse*. Uznanie jest zasadą, narodowość faktem, w uwzględnieniu praw z faktu płynących, sprawiedliwość. Jak powiedzieliśmy w przedostatnim naszym numerze, a nie będzie zbytecznem powtarzać to często, niema obawy ani o narodowości aby przepadły, ani o skutki przesadzonych pretensyj z których się naśmiewają *Debaty*. W kwestyi narodowości niema ostatecznej przegranej, bo narodowość nie ginie. Może jéj nie być, ale skoro jest to będzie. Może być uciśnioną ale jéj znieść nie można. To pewna, że skoro narodowości są w ucisku, świat nie ma spokoju, bo sprawiedliwość nie panuje, a ona tylko spokój dać może. Z uwzględnieniem narodowości, do jakiego one mają prawo, upadną te wszystkie przesady tak dla *Debatów* niepokojące. Jedyna przyczyna ich istnienia i siły jeżeli jakową mają, leży w niesprawiedliwości narodowościom wyrządzonej. *Cessante causa, cessat effectus.*

Zwrócono nam uwagę, że broszura wyszła w Rzeszowie pod napisem: Deputacya, o której przed kilką dniami wzmiankowaliśmy, nosi datę 15 stycznia. Dowiedzieliśmy się, iż w rzeczy samej doszła ona tak późno rąk publiczności z powodów niezależnych od wydawnictwa. Zarzut przeto jej uczyniony pod względem późnego jéj ukazania się nie dotyka bynajmniej jej autora. Przytem pozwalamy sobie zachęcać go do dalszej na tem polu pracy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z ziemi Zatorskiéj 28 stycznia.

(T. D.) W chwili gdy nam zależy najwięcéj na jedności wszystkich klas społeczeństwa kraju naszego, gdy wszyscy dążyć powinniśmy do jednego celu, będąc dziećmi jednéj prowincyi, mając wspólny jeden wielki interes w odziedziczeniu narodowości, nieprzyjacioły nasze korzystają także z téj chwili, by znowu lud przeciw szlachcie oburzyć, podzielić nas na różne obozy, i tym sposobem sprowadzić niepokój, lub jeszcze co gorszego. I tak od czasu wyjazdu deputacyi galicyjskiéj do Wiednia, stał się lud wiejski oziębłejszym dla dawnych swych panów, i więcéj im niedowierzający, obawiając się powrotu pańszczyzny. Że lud jest niedowierzającym dla byłych swoich panów, nie jest nic dziwnego będąc zawsze bałamuconym przez różne krajowi nieprzychylne osoby, które to zarzewie ciągle utrzymywały by chłopa z panem nigdy niepogodzić, trzymając się ściśle zasady cesarzów rzymskich *divide et impera*. Dzisiaj też gdy deputacya do Wiednia wyjechała, tak to wieśniakom wytłómaczono, a teraz każden plenipotent gminy któren jest niby najmądrzejszym, a przyjmujący ten urząd odziedziczając od poprzednika swego, nie wiedząc sam za co, jakąś nienawiść do b. dziedzica, tłómaczy to ludziom że nie po co innego deputacya pojechała jak tylko prosić Monarchę o powrót pańszczyzny. Lecz teraz zaś stał się lud niedowierzający i urzędnikom, i gdy nawet jak mi wiadomo, w Wadowicach w powiecie, ze wszech miar godny naczelnik na sesyi wójtom chcąc ich z tego błędu wyprowadzić sam tłómaczył żeby temu niewierzyli, że panowie wziąwszy wynagrodzenie za pańszczyznę powrotu tejże ani żądają, ani żądać nie mogą, nie może im to jednakowoż trafić do przekonania, i zapewne posądzą go także że on z panami trzyma. Gdyby więcéj tak godnych urzędników się znalazło którzyby ich z błędu wyprowadzić chcieli, byłoby to bardzo pożądanem.

Że to mniemanie ludu chociaż tak złego skutku jak to w pamięci mamy sprowadzić już nie może; odbić się może jednakowoż przy wyborach deputowanych na sejm, na których tyle nam zależy, które są kwestyą żywotną naszéj prowincyi.

Starajmyż się zatem najprzód, by lud z błędu wyprowadzić, następnie przygotowujmy go do wyborów by go z tem oswoić, a nakoniec oświecić, że w sejmie jest nasz wspólny interes.

Z drugiego końca Wisłoki 1 lutego.

(FR. W.) Pewien z moich sąsiadów, miał z chłopem gospodarzem wiejskim następującą mniej więcej pogadankę, za której prawdziwość co do treści zaręczam. Powiedz mi mój kochany o co wy się tak niepokoicie, i nadczem wy tak rozmyślacie, czy może was także wieść doszła, że panowie proszą Cesarza o powrót pańszczyzny? A juści ta co prawda o nic innego ludziom nie chodzi, ino o to pańskie, bo tego się okrutnie ludowina boi. Na to sąsiad mój szeroko i długo tłomaczył chłopu znane argumenta dowodzące niestosowności i niemożliwości powrotu pańszczyzny. Ale, rzekł nareszcie: jeżeli mnie nie wierzycie to idźcie do notaryusza, każcie spisać dokument mocą którego tak ja, jak żona moja, naszem i sukcesorów naszych imieniem, gdyby nawet kiedykolwiek w jakibądź sposób przywrócono pańszczyznę, zrzekamy się jéj po wieczne czasy, a dokument niniejszy intabulować pozwalamy. Na to chłop zastanowił się nieco, twarz mu się rozjaśniła i skłoniwszy się nisko, rzekł: Ha! tak to co innego. Toby zupełnie pomogło i gromadę zaspokoiło. Bo mówię jegomości nam ta o nic nie idzie jeno *o to pańskie. Gdyby my się upewnili, że ono nie wróci, toby my panom wszystko wierzyli.*

Sąsiad mój chciał natychmiast pójść do notaryusza i pisać dokument; ale chłop wstrzymał go, mówiąc: Niech no jegomość poczeka, bo takby źle było, gdybyś pan sam jeden coś podobnego uczynił, to inne gromady mogłyby się jeszcze bardziej niepokoić, co innego gdyby panowie wszyscy tak się podpisali, wtedy zaręczam, że wszystko będzie dobrze między nami.

Podaję tu niniejszą rozmowę, na którą zwracam uwagę współobywateli. Naradziwszy się z prawnikami może nie od rzeczy byłoby w ten sposób urwać już raz łeb téj hydrze pod postacią pańszczyzny odradzającej się co chwila. O ile mi się zdaje wystawienie podobnych dokumentów nie mogłoby w niczem obciążać tabuli, ani stanowić żadnego na dobrach ciężaru, boć pańszczyzna i tak ani *de jure* ani *de facto* nie istnieje i istnieć nigdy nie będzie.

Z nad Sanu 27 stycznia.

(P.) Większa część artykułów *Czasu* i korespondencyj krajowych poświęcona jest rozprawom o potrzebie przywrócenia zgody i zaufania w obec ludu wiejskiego. I słusznie gdyż to jest sprawa nad wszystkie inne górująca; szczególnie w chwili obecnej spodziewanego sejmu krajowego. Słusznie też *Czas* w swem numerze 17 woła: że działać koniecznie potrzeba mimo wielkich trudności. Milczenie, obojętność obywateli byłaby rzeczywiście zgubną.— Lud wiejski mianowicie w zachodniej części obwodu sanockiego wcale nie jest źle usposobionym. Wieści złośliwe nie obiegają między niemi, niechęci nie widać. Lecz do zgody, zaufania mianowicie w sprawach publicznych jeszcze daleko. Znajduje się dopiero w punkcie odwilży (*punctum aquae regulantis*) na gruncie niejako neutralnym. W takiej pozycyi ostrożnie postępować należy żeby się wstecz nie cofnąć. Jak obojętność i milczenie jest szkodliwem tak znowu zbyt natarczywe zabiegi i natrętne umizgi roznieciając na nowo układającą się drażliwość, mogłyby się stać jeszcze szkodliwszemi. Obywatele zatem wiejscy teraz jeszcze nie potrafią okazać włościanom „że swój swego w swoim kraju obawiać się nie ma przyczyny“ ani „przekonać o korzyściach wyborów“ a najmniej „wzkazać wspólność interesów.“ Słusznie zatem *Czas* w tym samym artykule powiada że wpływ od zaufania zawisły tylko „pomału osiągnąć można.“ „Zdobyć“ go zatem przed spodziewanemi wyborami niepodobna. Ale na szczęście lud wiejski ulega jeszcze wpływowi duchowieństwa jak to zauważa rzeczony artykuł. Zbawienny wpływ duchowieństwa na lud wiejski jest tak wielki że przeważa wszystkie inne nawet i te co są szkodliwe. Szczęśliwej tej okoliczności nikt zaprzeczyć nie może. Mniej jeszcze powątpiewać można o szlachetnych i narodowych uczuciach duchowieństwa naszego tak dalece że trudnoby wynaleźć wyjątek. Niezaprzeczonego wpływu swego duchowieństwa na dobro kraju użyć może i nie wątpliwie użyje. Lecz ten wpływ jakkolwiek potężny tylko zwolna działać może na przywrócenie pożądanego zaufania i na utwierdzenie zdrowego pojęcia o sprawach krajowych. A tu rzecz zwłoki niecierpiąca jeżeli spodziewany sejm rzeczywiście zwołanym zostanie. Ważność pierwszego sejmu jest nadzwyczajna. Co się zrobi na pierwszym sejmie, tylko z wielką trudnością da się odrobić na następnych. Swiętym tedy jest obowiązkiem ośmielić duchowieństwo aby porozumiawszy się w całym kraju wzięło się do dzieła. Niewdając się w obszerne rozprawy, wsparci na zaufaniu które niewątpliwie u ludu posiadają, potrafią kapłani z łatwością skierować umysły swych parafian na dobrą drogę. Skutek nieomylny. Zresztą niema wyboru, gdzie obecnie niema innego sposobu korzystnego działania na lud wiejski. Obce wprawdzie gazety i wpływy zwietrzywszy rewerendę uderzą niewątpliwie na wzór Donkiszota w mniemane stronnictwo klerykalne — jezuityzm i t, p. Niech sobie krzyczą zdrowi. U nas nikt się nie znajdzie coby tak dalece dał się ułudzić skrupułom przez przeciwników podawanym, ażeby odepchnął jedyną łódź bezpieczeństwa w śród zamętu powodzi. Wprawdzie we wschodniej części kraju znajdują się rzeczywiście stronnictwa klerykalne, lubujące się tyt.łować ruskiem, którego wpływ może być miejscami mniej korzystnem. Zważywszy jednak że nawet w tamtych stronach osobliwie po miasteczkach duchowieństwo łacińskie uczuciami narodowemi ożywione, znakomitem cieszy się wpływem, fakcya owa szali narodowej obalić nie zdoła.

Wiedeń 2 lutego.

□ Rozwój sprawy węgierskiéj, idzie tak jak go wytrwały i spokojny duch narodu chciał dotąd prowadzić. Wszystkie komitaty stanęły w odpowiedziach swych, na reskrypt cesarski na jednym gruncie, na gruncie sankcyi pragmatycznéj i pod jednym sztandarem, sztandarem narodowych praw i swobód zagwarantowanych przez konstytucyę. Wszystkie oświadczyły, czego się spodziewają od sejmu i przyrzekły czekać spokojnie na jego wyrok. Rząd przyszedł w pomoc tym patryotycznym oświadczeniom, zapowiadając ze swéj strony przez usta kanclerza barona Vay, że na legalnéj drodze, życzenia narodu spełnionemi zostaną. Oświadczenie nareszcie Arcybiskupa Prymasa, w okólniku wydanym do komitatów uspokoiło obawy tych, którzy już jak w roku 1849 rewolucyę w całych Węgrzech, a na jéj czele duchowieństwo widzieli. Z pogróżek, obaw lub powątpiewań wypadło dla wszystkich to przekonanie „że Węgrzy z drogi legalnéj nie zejdą lecz że na niéj wszelkiemi siłami, na jakie pozwala prawo bronić będą tego co jest prawnem“. Słowa te wypowiedziane w adresie miasta Pesztu który wyszedł z pod pióra p. Deaka, można tem więcéj uważać za hasło całego narodu, że w innych komitatach już to samo zapadło postanowienie. Sejm, ta najwyższa instancya, wyrzecze stanowczy wyrok. Jeżeli sejm pójdzie za głosem komitatów, wyrokiem tym nie będzie co innego jak unia personalna. Modyfikacya lub zatwierdzenie praw z 1847/8 r. któremi się konferencya sądownicza zajmuje, przyniesie pod tym względem sejmowi pracę prawie ukończoną. Administracya polityczna i w części sądowa, już wejdą do owéj chwili w zupełne życie. Pozostanie kwestya finansów do rozwiązania. Komitaty oświadczyły że jéj dotykać nie chcą, lecz powiedziały zarazem, że tylko sejm o podatkach i ich poborze może stanowić. Rząd centralny utrzymuje prawie wszędzie jeszcze swe finansowe władze i swoje kary. Lecz podatki idą albo do kas oszczędności albo pozostają w rękach kontrybuentów, aż do decyzyi sejmowéj. Zdaje się, że teraz w części przynajmniéj rząd je otrzyma, lecz o zasadzie sejm dopiero wyrzecze. To pewna, że rząd środków gwałtownych nie użyje, i że w Węgrzech przemoże do końca umiarkowanie. Jest to zdanie wszystkich znakomitych patryotów węgierskich, z którymi miałem sposobność mówić o stanie ich interesów krajowych.

W sferach wysokich tutejszych przemaga dotąd również przekonanie, że z Węgrami ukonstytuowanemi jeszcze na podstawach sankcyi pragmatycznéj, Austrya tak dobrze żyć będzie mogła, jak żyła dawniéj, przez wieków kilka. Centraliści otwarci i skryci, konstytucyjni i biórokratyczni, już przystają na tę konieczną ofiarę. Jeżeli to przekonanie N. Pan podzielać będzie, zastósowanie do niego dyplomu z 20 października nie będzie trudnem. Wszakże są to kwestye tak wielkiéj wagi, że co o nich ostatnia chwila wyrzecze, przewidywać byłoby zawcześnie.

Wprawdzie we wszystkich ustawach i rozporządzeniach, które mogą, jak doniósłem wyjść w tym miesiącu dla innych prowincyj, o Węgrzech nie ma mowy, i takowe nie będą miały najmniejszego do nich zastósowania. Nawet jak mówią, sejm ogólny lub Rada państwa ogólna w Wiedniu, mają jakiś warunkowy tylko dla Węgier zostawić udział. Utrzymują, że ciało ma się składać z dwóch izb. Zresztą, jakie będą tego zgromadzenia atrybucye, nad tem mają się teraz głównie toczyć narady w Ministerstwie równie jak nad sposobem złożenia tak wyższéj jak niższéj izby. Dzienniki liberalne i narodowościom przychylne, zastrzegają się z góry przeciw téj nowéj próbie oktrojowania. Przypominają, że już ich było kilka i że wszystkie do niczego niedoprowadziły. Podług nich, jeżeli Austrya chce się konstytucyą ratować, trzeba żeby takową rząd nie nadawał ludowi, lecz przeciwnie przyjął z ręki ludu. Trzeba nadto, żeby ta konstytucya zadowolniła i prowincye i narodowości. P. Schmerling dzieli to przekonanie, lecz w robotach które się przygotowują są inne wpływy. Biórokracya jest wszędzie jeszcze czujna i pracowita, a nie wszędzie niezręczna. Wypadek w Bochni zaszły zrobił tu ogromne wrażenie. Wszystkie dzienniki powtórzyły wasze podanie. Minister stanu zażądał szczegółowego od władzy raportu. Słyszałem wysokie osoby mówiące o tym wypadku z prawdziwem oburzeniem.

Wczoraj w salonach P. Plenera mówiono że resztę pożyczki mają pokryć jakieś domy bankierskie za granicą. Pokazało się, że w kraju nawet tak małéj sumy dostać nie było można. Co będzie na przyszłość?

Mówią, że Wenecya ma być postawioną tak jak staną Węgry, a więc dopiero w kwietniu dowiemy się czegoś o obudwóch razem.

Donoszą z Turynu, że hr. Cavour zapewniony względem większości w Parlamencie, znowu się pokazuje śmielszym i energiczniejszym. Lecz powiadają, że przemaga w nim ciągle myśl pozyskania Wenecyi bez wojny. Wszakże przygotowania się robią.

Dzisiejszy *Wanderer* podaje odpowiedź daną

przez *Czas* belgijskiéj *Independance* i chwali *Czas* za jego dodatek tygodniowy dla ludu.

Poznań 31 stycznia.

Wypadkiem najważniejszym tyczącym się naszego Księstwa jest nieomylnie broszura paryzka u p. Dentu drukowana *La Prusse et les traités de Vienne de 1815*. Kilka egzemplarzy, które tu się dostały, literalnie rozrywają sobie; niezmiernie ważna to publikacya, po raz pierwszy bowiem zdziera ona zasłonę z pseudo-cywilizacyi, w którą Europa na ślepo wierzyła, i wytacza proces przed opinią publiczną świata, z powodu zatrważającego położenia W. Księstwa Poznańskiego. Wielkie umiarkowanie i powaga téj publikacyi a obok tego znajomość stosunków naszych posunięta niemal do drobnych szczegółów wszystkich gałęzi życia pod noszą ważność tego pisemka. Nie pominęło też dziennikarstwo europejskie ważności téj książeczki piszą o niéj: *Constitutionnel*, *Indépendance*; dzienniki berlińskie wszystkie pełne gniewu, oburzenia, kuszą się niekiedy o obalenie nielitościwéj logiki, argumentacyą publicysty francuskiego, oczywiście iż bezskutecznie, a zbyt często nawet śmiesznie, chcąc się ratować paradoksami naprzeciw oczywistéj prawdzie popartéj faktami, jaką autor stawia. Jedno tylko opuszczenie dostrzegliśmy w broszurze téj, i mocno tego żałujemy, to jest, iż nie wydrukowano rozkazu gabinetowego Fryderyka Wilhelma III do Flotwella, przeznaczającego znaczny kapitał roczny na wykupywanie dóbr w Księstwie z rąk polskich. Broszura ta w bardzo stósownéj porze przyszła, bo właśnie interesa narodowe Księstwa przez posłów naszych w Berlinie podczas obrad nad adresem, obecnie podniesionemi zostały. Zewsząd więc opinia publiczna jest partą, by się kwestyą tą zająć, a wyjaśnienie stanu rzeczy przed Europą, nie może pozostać bez korzyści. Fałsz nie ostanie się na zawsze przed światłem dzienném. Pomimo ogłoszenia amnestyi, egzekwują u nas osoby skazane dyscyplinarnie na kary pieniężne w sprawie językowéj. Temi dniami egzekwowano znów p. Franciszka Żółtowskiego. Widać że i co do amnestyi nawet, Księstwo stanowi wyjątek, chociaż niby rząd uznać tego nie chce, gdy my twierdzimy, że jesteśmy w stanie wyjątkowym, ale i swobód nam wyjątkowo ze względu narodowego przynależnych żądamy.

Wczoraj Arcykiskup na czele duchowieństwa świeckiego i zakonnego w obec licznie zgromadzonych krewnych i przyjaciół, wyprowadził z Poznania zwłoki śp. hr. Józefy z Grudzińskich Gutakowskiéj siostry zmarłych już księżny Łowickiéj i jenerałowéj Chłapowskiéj. Pogrzeb odbędzie się 4go lutego w Bombiniu pod Kościanem, gdzie ciało w grobach familijnych rodziny Chłapowskich złożone będzie.

Berlin 2 lutego.

♁ Mamy nareszcie przed sobą adres izby poselskiej: „*nicht warm nicht kalt, nicht Fisch nicht Vogel*“, taki, jaki młodemu parlamentaryzmowi pruskiemu, który nie przebył jeszcze lat nauki, i nie ma pretensyi do męzkiej udzielności, ciałem i duchem zupełnie jest właściwy. Dwutygodniowe ciężkie bóle połogowe, w których się komisya adresowa codziennie po kilka, po kilkanaście godzin znajdowała, i których przenikliwy głos przedzierał się raz po raz od tajemnego łoża położnicy aż po za progi mieszkania, zapowiadały przyjście na świat płodu, jeżeli nie olbrzymiej, bo tego zaprawdę nikt się nie spodziewał, to przynajmniej zdrowej silnej konstytucyi. Pokazało się inaczej: komisya adresowa była tylko górą rodzącą. Poczekajmy, czem będzie izba sama, której obrady nad adresem rozpoczną się w przyszły poniedziałek.

Adresowi nie braknie jednak ani rąk ani nóg, ani głowy ani serca. Odpowiada on na wszystkie ustępy mowy tronowej, nie pomijając żadnego, i tem właśnie odznacza się od adresu izby panów, który pozornie był aktem kondolencyi i powinszowania, a rzeczywiście aktem wiary politycznej stronnictwa feudalnego, narzucającym się dość natrętnie panującemu, za co też od niego zasłużoną otrzymał odprawę. Adres komisyi jest oględniejszym i w formie i treści, bo nie występuje z granic mowy tronowej. Dla czegóż jednak nie zaspokoił oczekiwania ani publiczności, ani prasy, ani pojedyńczych frakcyj sejmowych, ani nawet członków tej samej większości liberalnej, z której łona wyszła redagująca go komisya? Dla tej prostej przyczyny, że do nowego monarchy przemawia stylem, właściwym dla dyplomacyi lecz nie dla reprezentacyi kraju; że obwija w bawełnę to co należało powiedzieć bez ogródki, otwarcie, śmiało; słowem, że formie poświęca rzecz.

Mniejsza o sprawy polityki zagranicznej, bo te są do tej chwili monopolem rządu, i sejm czuje się zawsze niezmiernie zaszczyconym, jeżeli mu minister spraw zagranicznych raczy odsłoniać małą cząsteczkę swoich dyplomatycznych czynności w sprawie, która mniej więcej całemu światu jest wiadoma i bez skrupułu w prasie krajowej i zagranicznej roztrząsana. P. Schleinitz uczynił to i tą razą przed komisyą. To też adres jej pomija milczeniem sprawy zagraniczne, i ustęp im poświęcony jest tylko prostem orzeczeniem mowy tronowej. Najważniejszy wypadek polityczny naszego czasu, zjednoczenie Włoch, pominięty jest zupełnie w adresie reprezentantów kraju i państwa pierwszego rzędu. Toż o tak ważnej kwestyi, jaką jest obecny stosunek Prus i Niemiec do Austryi, której położenie wewnętrzne i zewnętrzne zwraca dziś na siebie uwagę całego świata, nie masz ani wzmianki w adresie. Zaledwie z słów ostatniego ustępu „że tylko narodowe interesa Prus i Niemiec mają prawo do krwi ich synów“, domyślać się poniekąd można, że w nich o Wenecyi jest mowa, której utrzymanie w posiadaniu Austryi leży zatem, wedle opinii adresu, po za obrębem narodowych interesów pruskich i niemieckich. Równie i bliższe sprawy niemieckie nie wiele silniej są w adresie dotknięte jak w mowie tronowej. O militarnej organizacyi związku niemieckiego powiedziano, że nie zaspakaja życzeń i dążności narodowych; dołączonem do niej być powinno jednolite ukonstytuowanie Niemiec z odpowiedniem, to jest, naczelnem przewodnictwem Prus. Przy sprawie holsztyńskiej i lauenburskiej uczyniona wzmianka i o Szleswiku, ale w tak słabych i oględnych wyrazach, że myśl wojny całkiem się z nich ulotniła. Sam Bundestag nie mógłby się oględniej wyrazić. W ogóle ton adresu jest nad spodziewanie pokojowy. Wojenny końcowy ustęp mowy tronowej nie znalazł odgłosu w adresie. Możnaby powiedzieć, że to umiarkowanie jest najśmielszym jego wyrazem, bo jest przestrogą na niewczesne pogróżki, które dość widocznie tylko przeciw Francyi są wymierzone.

Nie przywięzując zbyt wielkiej ważności do ustępów adresu odnoszących się do spraw zagranicznych i czysto niemieckich, opinia publiczna tem większy kładzie przycisk na ustępy dotyczące spraw wewnętrznych pruskich, równie słabo i nieśmiało zredagowane jak tamte. Dwie głównie kwestye najmocniej publiczność obchodzą: stan finansów i pozostawanie na najwyższych posadach urzędników przeszłego reakcyjnego systemu. Komisya adresowa dała się wyraźnie w tych punktach albo przekonać albo zastraszyć przez oświadczenia ministrów. Dowodem tego są niezmiernie słabe i blade ustępy adresu, odnoszące się do tych kwestyj, chociaż wiadomem było poufnie z obrad komisyi, że właśnie o punkta te najzaciętszy spór się toczył.

Poprzestaję na tej ogólnej charakterystyce adresu. Jeżeliście go dotąd nie zamieścili, (owszem był zamieszczony P. R. Cz.) będzie pora uczynić to po ukończeniu obrad nad nim, które prawdopobnie zmienią w niektórych ustępach obecną postać jego. Adres bowiem i w komisyi małą tylko większością w postaci tej był przyjęty. Mniejszość z p. Vinckem na czele, wniesie zapewne na nowo w plenum poprawki upadłe w komisyi. Powtórzy się więc nieomylnie taż sama walka sprzecznych opinij, tylko w większym rozmiarze i publicznie, co jest najważniejszem. Powiększy ją odrębny bój skrzydłowy, do którego się gotują posłowie polscy, zamierzający wystąpić w obronie praw przynależnych narodowości polskiej w Księstwie. Wnioskowi ich nie będzie brakowało należytego poparcia, aby stawiony był na porządku dziennym, albowiem liczba posłów polskich jest na to wystarczająca; nie będzie mu brakować i godnych obrońców; znane imiona posłów są dostateczną tego rękojmią.

Paryż 27 stycznia.

E. Posiedzenie czwartkowe w akademii jeszcze zajmuje uwagę i ożywia rozmowy. Dzienniki rządowej barwy nie bardzo przychylnie o niem się wyrażają. Książe Napoleon w zdaniu z jakiem się dał słyszeć o niem surowo osądził i obydwóch mówców, i obiedwie mowy. Bezstronniejszego sądu dała dowód Cesarzowa rzekłszy po skończonej sesyi do ministra stanu „że wychodzi z posiedzenia z straconą illuzyą i uprzedzeniem.“ *J'ai perdu une illusion et un préjugé.*“ Przy drzwiach akademii przyjęli Cesarzową członkowie bióra pp. Guizot, Villemain i Laprade. Pierwszy prowadząc ją do jej loży rzekł: „że akademia tem bardziej czuje się zaszczyconą jej obecnością, że po raz pierwszy wita na publicznem posiedzeniu panującą „Monarchinią. Wprawdzie królowa szwedzka Krystyna lat temu dwieście znajdowała się na jednej „z publicznych sessyj, lecz już wtenczas królować „przestała.“ Przy oddaleniu się z Instytutu Cesarzowa Eugenia oświadczyła p. Guizot podziękowanie za przyjemność jakiej słuchając go doznała. Wrażeń innego rodzaju wymowy doświadczyli słuchacze onegdaj słysząc p. Berryer stającego w obronie sprawy rodziny Patersonów, przeciw księciu Napoleonowi. P. Berryer, który już poprzednio wygotował był, i w nielicznych egzemplarzach puścił w obieg memoryał o tej sprawie, na posiedzeniu sądowem mówił przez godzin cztery. W końcu tak był zmęczony że oddalić się musiał, i nie słyszał repliki obrońcy strony przeciwnej. Sąd do dni ośmiu odłożył dalsze rozprawy, które się rozpoczną od odpowiedzi p. Berryer, a zakończą wnioskami prokuratora. P. Berryer usiłuje dowieść że pierwsze małżeństwo księcia Hieronima było ważne, że przeto syn z tego małżeństwa spłodzony i potomkowie mają prawo do udziału w majątku zmarłego, i do odziedziczenia jego nazwiska i tytułu. Gdy zaś pani Paterson pierwsza małżonka księcia zażądała rozwodu i uzyskała go podług praw amerykańskich, przeto nie idzie tu wcale o unieważnienie drugiego małżeństwa. Pani Paterson, która przeszło 70 lat życia liczy przybyła tu wraz z wnukiem z Ameryki dla popierania sprawy. Wnuk jest młodzieńcem wysoko ukształconym, z znakomitem uzdolnieniem, powabnej urody, z rysami napoleońskiemi. W ubiegłym tygodniu zajmowała się jeszcze uwaga publiczna broszurą p. Tchichatscheff sławnego podróżnika rosyjskiego wyszłą pod tytułem La Turquie, Mirès i pismem które się onegdaj ukazało *La Prusse et les traités de 1815*. W broszurze o Turcyi i Miresie autor starał się okazać, że Turcya taka jaką ją p. Mirés w artykułach zachęcających do udziału w pożyczce przedstawia, jest krajem urojonym. Że przeto ani jej zasoby, ani jej organizacya, ani jej żywotność nie przedstawia żadnej rękojmi trwałości państwa, a więc i bezpieczeństwa dla wierzycieli. Cesarz, któremu księżna Matylda dała do przeczytania ową broszurę, na balu środowym oświadczył swoje zadowolenie autorowi, mogłoby uważanem być za dowód że podziela jego zdanie. Broszura o Prusach ukazała się na czasie, w chwili w której i minister spraw wewnętrznych pruski, w izbie panów i sama izba odepchnęła z niesprawiedliwością w niebogłosy krzyczącą, słuszne domagania się członków polskich objęte w poprawce do adresu. Mowa ministra jak się korespondencya Havas wyraziła miała być bardziej gwałtowną jak przekonywającą. Jakto? więc polskiéj tylko narodowości nie wolno będzie odwoływać się do traktatów. Ona tylko ma być wyjęta z pod praw międzynarodowych. I Poznańskie i cały naród polski cieszyć się powinien z tego nowego gwałtu i bezprawia rządu pruskiego, które jawnem czynią czego się spodziewać można po dumie i zaślepieniu liberalizmu niemieckiego. Rząd który do tego stopnia straci logikę i uczucie sprawiedliwości, okazuje, że niedba o przywiązanie swoich poddanych i dowodzi że na innych podstawach opierać się woli, niż na zaufaniu rządzonych przez siebie ludów.

Oficerowie marynarki francuzkiej z pod Gaety przybyli opowiadają że twierdza na dwa miesiące w żywność i zapasy wojenne opatrzona; że flota piemoncka ze strony morza nie może skutecznie jej bombardować będąc zmuszoną zająć za bliskie pod murami stanowisko. Twierdza ze wszech stron jest obsaczona, i tylko jedna komunikacya jej pozostała telegrafem na górze Orlando umieszczonym, i mogącym przesyłać wiadomości do stacyi telegraficznej w Terracina. Depesza w dziennikach paryzkich ogłoszona, że posłowie mocarstw zagranicznych wpłynęli radami na wytrwanie króla Franciszka II w oporze; opuściła wzmiankę o posłach rosyjskim i pruskim, która się w przesłanem zawiadomieniu znajdowała. Sekretarz nuncyatury otrzymawszy z Rzymu oznajmienie o nowem najściu Piemontczyków na państwo papiezkie i o spaleniu klasztoru w Casamari, udzielił go rządowi cesarskiemu z przełożeniem, że ta miejscowość należy do okręgu zajmowanego przez wojsko francuzkie.

Mowa tronowa Cesarza jeszcze nie zredagowana. Zwykle Cesarz układa ją na dwa dni przed powiedzeniem jej, a w wigilią otwarcia izb, daje ją do przeczytania na radzie ministrów. Zdaje się że tegoroczna mowa, krótką tylko wzmiankę uczyni o sprawach włoskich, lecz że ta tak będzie czyni ułożoną iż wywoła w adresie izb wyraźne oświadczenie się, które rządowi poda możność oparcia się na niem.

Paryż 31 stycznia.

Pan Troplong prezes senatu zdał raport z dekretu 24 listopada, który senat ma obowiązek zamienić na uchwałę. Raport jest dość przychylny dla dziennikarstwa. Chce mu dać do pewnego stopnia prawo wydawania sądu o rozprawach Izb i pozwala mu przytaczać w dodatkach wolnych od stępla, wszystkie mowy stenografowane *in extenso*. Dziś się wytoczyły rozprawy nad tym raportem i wnosić należy, że senat przyjmie jego konkluzye i w owej uchwale je określi; Partya anti-konstytucyjna chciałaby przyjść do zupełnej wolności sądu o rozprawach Izb, bo jest to broń potężna, której doświadczono za Ludwika Filipa, ale rząd baczy pilnie na dwie okoliczności: na zamknięcie sądu dziennikarstwa w ramach konstytucyi i na przeszkodzenie, aby w razie nowej wojny dziennikarstwo pod pozorem miłości pokoju, nie służyło za narzędzie mocarstwom obcym. Kto ma na względzie politykę zewnętrzną, spogląda zimno na dążenia liberalne dziennikarstwa francuskiego choć je pojmuje i tłumaczy. Czas na zupełny liberalizm jeszcze nie przyszedł i o tem wie cała Francya, zadowolniona z tego co jest. Francya zagrożona wojną musi strzedz swe wnętrze od wszelkiego zamętu. Francya pamięta, że przed r. 1848 *National* i *Reforma* były w ścisłych stosunkach z ambasadą angielską.

Kiedy czytelnicy wasi będą czytać to co piszę, *Czas* będzie już zapewne wiedział co powie Cesarz otwierając Izby dnia 4go lutego. Mowa cesarska obudza wielką ciekawość. Będzie ona pokojową, ale może nadmienić o wyzywaniach do wojny.

Bombardowanie Gaety nie osiągnęło dotąd skutku. Ambasadorowie rosyjski, austryacki, pruski i hiszpański udali się do Gaety, aby dać dowód, że nie opuszczają króla. Biorąc klasztor Casamoni, Piemontczycy znaleźli dowody, że ognisko reakcyi neapolitańskiej jest w Rzymie. Z tego powodu p. Lemoine napisał w *Debatach* ostry artykuł o różnicy dzisiejszej polityki rzymskiej od polityki r. 1848. Wiceadmirał Barbier de Tinan, który jest w Paryżu, zdał Cesarzowi ustny raport z tego co widział w Gaecie. Kapitan Quelou, adjutant cesarski, który był posłany z depeszami do Rzymu, wrócił do Paryża i zdał raport z tego co widział w Rzymie. Położenie Włoch jest trudne, ale duch publiczny pokazuje wytrawność i wróży dobre nadzieje. Strachy nie ziściły się. Wybory włoskie są dobre dla hr. Cavoura. Włosi wybrali tylko $^1/_6$ deputowanych opozycyjnych. Parlament turyński będzie się trzymał polityki hr. Cavoura, a ten minister wie kogo się ma trzymać.

Przychodzą jeszcze do Paryża wojenne wykrzyki rządu pruskiego i Prusaków, ale panuje przekonanie, że wojna zostanie wstrzymaną, że Francya oddali tę ostateczność choćby do jesieni. Jenerał Willisen żyje cicho i ogranicza się na wizytach dworskich. Onegdaj i wczoraj był u księcia Napoleona i księżny Matyldy. Nie przestaję zwracać uwagi, że obrót rzeczy zależy głównie od Anglii, choć dzienniki francuzkie tego nie wyznają. Idzie o wstrzymanie zbrojeń Anglii czynionych w imie neutralności niebezpiecznej ze strony takiego państwa jak Anglia. Buletyn *Monitora*, wystawiając zły stan Anglii pod względem finansowym z przyczyny Indyi i Stanów Zjednoczonych, dziwi się, że dzienniki angielskie nie popierają silniej rozbrojenia Anglii, zaproponowanego przez 50 członków parlamentu. Kwestya ta wytoczy się zapewne w parlamencie, bo szkoła manchesterska przychodzi do wagi. Dzienniki angielskie nie przyzwyczajone do alluzyi i retoryki, szydzą z ostatniego posiedzenia akademii francuzkiej, ale język ich nie jest złym dla Francyi i Europy. *Morning Post* spogląda filozoficznie na przeobrażanie się jednego państwa, a *Times* niepokoi się tylko zbrojeniem Rosyi. Oby tak zawsze spoglądały na Europę dzienniki angielskie!

Przychodzą dobre wiadomości ze Szwecyi. Kraj ten spostrzega, że aby nastąpiło zlanie z Norwegią, potrzeba znieść konstytucyą szwedzką. W Sztokolmie idzie na seryo o zmianę konstytucyi, która zakłócała naród i otwierała w jego wnętrzu pole wpływowi rosyjskiemu.

Ktokolwiek ją napisał, broszura „Prusy i traktaty wiedeńskie“ wcale dobrze pojęta, jest licznie czytaną, choć dziś waga broszur się zmniejszyła. Broszura ta wchodzi w potrzeby obecne. Inna broszura, o której już wspomniałem wyszła pod tytułem „la Question Polonaise considerée dans ses rapports avec la situation actuelle de l'Europe.“ Tłumaczenie historyi Litwy i Rusi Lelewela jest już wydrukowane, ale się jeszcze nie sprzedaje, bo tłumacz (pan Rykaczewski) myśli dołożyć na wstępie kilka dobrych słów o mowach Cesarza Aleksandra mianych w Warszawie i o dziele księcia Trubeckoj. Idąc za przykładem p. Charpentier księgarz Franck ma wydawać Przegląd i w tym przeglądzie będzie część poświęcona sprawie polskiej.

Ma wyjść broszura francuzka o zdradzie Siemiaszki. Człowiek ten zyskany w Petersburgu ukrywał przez siedem lat swą zdradę i odkrył ją wtenczas kiedy przygotowania do prześladowania były skończone.

Pan Marek Monnier ogłosił dzieło pod tytułem „Historya zdobycia przez Garibaldego królestwa Obojga Sycylii“.

Nieszczęśliwy p. Rostard jeden z sekretarzy ambasady francuzkiej w Chinach umarł na morzu wracając z Pekinu.

W Paryżu umarł nędznie w domu zdrowia pan Murger autor kilku romansów tak zwanych cygańskich.

Chce wrócić do Francyi i Ledru Rolin. P. Cremieux jego obrońca ma nadzieję, że usunie niektóre sądowe trudności, które sprzeciwiają się temu powrotowi.

Dziś kończy się termin konkursu otworzonego na plan nowej opery. Wystawa planów odbędzie się w Pałacu przemysłowym.

Bale nie ustają. Wczorajszy bal dany w ministeryum wojny, skończył się o 5ej zrana. Drugi bal w ratuszu będzie dany w ostatni poniedziałek. Czas mamy łagodny.

Widząc usposobienie pokojowe Cesarza i przypuszczając wojnę chyba w jesieni, giełda się podnosi. Spokojność Francyi jest głęboka. Wydalenie pana Ganesko zrobiło wrażenie tylko w partyi orleanistowsklej. Jak dotąd, Lyon nie cierpi wiele na zrywaniu się unii amerykańskiej.

Cesarzowa chciałaby, aby hotel Alby został zburzony. Cesarz ma się temu sprzeciwiać. Cesarz kupił villę Malmaison od królowej hiszpańskiej matki.

Rzym 24 stycznia.

Posyłam wam *Responsa Nicolai Papae I ad Consulta Bulgarorum* przedrukowane w tłoczni Propagandy z rozkazu Piusa IX. Wielka ilość egzemplarzy wysłaną została do Carogrodu. Deputacya bułgarska żadna dotychczas nie przybyła; Ojciec ś. odebrał tylko, jak już wam doniosłem, oryginał aktu unii wraz z adresem od nowo nawróconych. Żaden się dotąd biskup bułgarski nie podpisał ani na akcie samym ani na adresie, a odmienna wiadomość w tym względzie przez *Monde* podana jest bezzasadną. Ojciec ś. pomimo przykrego położenia w jakiém się znajduje posłał Bułgarom na ręce wikaryusza apostolskiego Mgra Brunoni tysiąc szkudów ze swojéj własnéj szkatułki i bardzo piękne i kosztowne naczynia święcone do ich nowego kościoła w Stambule. Propaganda otrzymała także od Papieża rozkaz obstalowania wielkiego obrazu do tegoż kościoła; malarza jeszcze nie znaleziono i radzibyśmy byli aby tę pracę powierzono któremu z naszych artystów. Obraz ten będzie przedstawiał ś. Leona I Papieża siedzącego na stolicy i otoczonego biskupami i duchowieństwem; a u stóp jego legatów klęczących i odbierających od Papieża stósowne instrukcye wraz z odpisem listu ś. Flawiana, który stał się osnową i prawidłem soboru chalcedońskiego. X. Brunoni podał sam z Carogrodu przedmiot rzeczonego malowidła, które zaraz po ukończeniu odesłane tam zostanie. Powyższe szczegóły są tém wiarogodniejsze, iż były mi ustnie udzielone przez sekretarza propagandy X. arcybiskupa Bediniego.

Słychać tutaj dzisiaj o nocie pana Thouvenela do kardynała sekretarza stanu, w której oznajmianoby cofnięcie wojsk francuskich z Rzymu Nic jednak dotąd nie potwierdza téj wiadomości, i zapisuję ją jedynie jako krążącą po mieście pogłoskę.

Listy otrzymane z Frosinone donoszą o smutnym akcie popełnionym onegdaj ku wieczorowi. Opactwo w Casamari koło Veroli, jeden z najdawniejszych i najsłynniejszych benedyktyńskich klasztorów we Włoszech, zniszczoném prawie całkowicie zostało przez Piemontczyków. Rzecz się tak miała: Wspomnionego dnia oddział piemoncki złożony z tysiąca ludzi, a podzielony na kilka kolumn posiłkowanych liczną jazdą i artyleryą, ukazał się na grzbietach gór otaczających klasztór, i jednocześnie z nich zstępując opasał go ze wszech stron skierowawszy działa ku zabudowaniom. Wszyscy zakonnicy a mianowicie nowicyusze usłyszawszy zawczasu o zbliżaniu się Piemontczyków ratowali się ucieczką; zostało tylko dziesięciu laików z jednym starym kapłanem. Ten wyszedł na przeciwko żołnierzy którzy wpadali w tejże chwili do klasztoru, i zapytał, czego żądają? Żołnierze odpowiedzieli, iż banda reakcyonistów papieskich schroniła się do Opactwa i że zakonnicy powinni ją natychmiast wydać. Stary ksiądz zapewniał jak najuroczyściéj, iż żadnéj bandy w Casamari jako żywo niewidziano. Piemontczycy poczęli strzelać na dziedzińcu i w samych kurytarzach. W tém przybyli oficerowie z tyłu postępujący, którzy ten sam rozkaz ostrzéj jeszcze powtórzyli, grożąc zgromadzeniu i żądając, aby się zaraz co do jednego po wynosili z klasztoru. Zakłopotany zakonnik, którego przełożony odchodząc zostawił był na straży domu, rozkazał braciom wszystkim zebrać się w kościele przed wielkim ołtarzem i pozapalać świece dla wyniesienia procesyonalnie Przenajświętszego Sakramentu, który mógł łatwo wpaść w ręce żołnierstwa. Atoli gdy się już procesya zgromadziła i ksiądz zabierał się unieść kielich z poświęconemi hostyami, drzwi się kościelne otworzyły z łoskotem, piemontczycy wpadli z dobytą bronią i grozili na nowo rozstrzelaniem, jeśli zakonnicy nie pójdą precz natychmiast nieruszając kosztownych naczyń kościelnych. Przelęknieni braciszkowie nie dali sobie dwa razy mówić i pierzchnęli w góry. Pozostał tylko wspomniony stary zakonnik, któremu niedozwolono ruszyć puszki z hostyami, i wypchnięto go z kościoła nie szczędząc obelg i razów. Przechodząc przez klasztór ujrzał, iż wszystkie drzwi powyłamywano, sprzęty powynoszono, meble potłuczono w kawałki. Na progu dowódca zatrzymał go raz jeszcze żądając na nowo wydania bandy reakcyonistów, i zaklinającego się, iż nigdy takowych nie widział, zaledwie żywcem puścił. Piemontczycy bawili w spustoszoném przez siebie Opactwie aż do późnéj nocy. Przed północą wszakże wyruszyli w dalszą drogę, ale dla rozświecenia sobie takowéj podpalili klasztór. Część słynnego tego pomnika średniowiecznéj sztuki spłonęła całkiem; oficyny dla gości przeznaczone, apteka dostarczająca lekarstw okolicznéj ludności, refektarze pełne najpiękniejszych malowideł, wszystko to zgorzało... Szczęściem ocalała część klasztoru zawierająca sławne benedyktyńskie archiwum i księgozbiór, tudzież kościół. Ten akt wandalizmu najgorsze wrażenie uczynił na mieszkańcach tych stron. Reakcya się szerzy. Na czele jéj stanął niejaki ksiądz Ricci rodem z Umbryi, człek olbrzymiego wzrostu i atletycznéj budowy. Wymowny, odważny, lubiony od wieśniaków, urodził się na wodza partyzantów, których kazaniem zagrzewa a potém sam w ogień prowadzi. W Rzymie nieprzychylnie wspominają o nim; wyższe duchowieństwo gani otwarcie kapłana porywającego się do broni. X. Ricci opanował wąwozy koło Norcyi i na czele śmiałych ochotników używających za wojenne hasło okrzyku: *Viva Pio nono!* stacza drobne potyczki z piemonckiemi siły.

Ustanowiono telegraf o skrzydłach na przylądku Cyrcei koło Terraciny, któremu odpowiada podobny z najwyższych baszt gaetańskiéj fortecy. Tym sposobem królowa matka i księstwo Trapani będą wiedzieli o losie króla i kolejach obrony. Dnia wczorajszego admirał Persano podjechał blisko pod twierdzę, która go rzęsistym ogniem przywitała. Jeden ze statków piemonckich miał ucierpieć. Donoszą z Terraciny, że od dwóch dni słychać tam gęste strzały; dnia zaś wczorajszego straszny huk się po górach rozległ jakby miny wysadzonéj w powietrze. Telegraf z Gaety czynił znaki, ale dla mgły rozpoznać je dobrze nie było podobna.

Kraków 4 lutego. Dzisiaj po solennem nabożeństwie w kościele ś. Jana, na którem celebrował X. Prałat Rozwadowski, kanonik tutejszéj katedry, odbyło się ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego w sali Hotelu Saskiego.

W liczném zebraniu obywateli zagaił posiedzenie Prezes Towarzystwa p. Michał Badeni. Przywitawszy w serdecznych wyrazach liczne zgromadzenie i przypisując jego liczność powszechnéj chętności i gotowości do wszystkiego, na czem dobro kraju zyskać może, zwrócił się Prezes do delegowanych, których krajowe i zagraniczne Towarzystwa posłały. Z krajowych Towarzystw przywitał hr. Aleksandra Dzieduszyckiego, delegata Towarzystwa rolniczego galicyjskiego i pp. Henryka Potockiego, Górskiego i Stanisława Zamoyskiego, wysłanników Towarzystwa rolniczego Warszawskiego. Towarzystwa wiedeńskie, czeskie, morawskie i chorwackie zastąpiły się miejscowemi. Następnie oświadczył Szanowny Prezes swoje stałe postanowienie usunięcia się z posady, któréj mu dłużéj wiek i stargane pracą siły zajmować nie pozwalają, oświadczając z boleścią, że głos, ktory zabiera jest ostatnim publicznym jego głosem. Wskazując rozwój śpieszny Towarzystwa, tak pod względem liczby członków i wzmożenia się funduszów, jak pod względem powiększonego zakresu czynności i rozbudzonego silniéj życia, zwracając uwagę na czas obecny, w którym nadchodzi lepszéj pomyślności nadzieja, wyraził Szanowny Prezes życzenie, aby usuwania się jego niebrać za brak dobréj chęci, ale za konieczność fizyczną, wyraził nadzieję, że zgromadzenie powoła na przewodniczącego Towarzystwu męża, ktory energią działania zapewni mu dalsze powodzenie. Kończąc swoją przemowę, Prezes oświadczył swoje podziękowanie komitetowi, który go w pracach jego wspierał, pp. Sekretarzom, na których cały ciężar pracy biórowéj spadał i Dyrektorowi szkoły Czernichowskiéj, p. Korzelińskiemu, którego wytrwałą i serdeczną pracą zakład ten w samych początkach swoich zakwitnął.

Zgromadzenie rzęsistemi i przedłużonemi oklaskami przerywało i zakończyło mowę Prezesa. Jako tłómacze powszechnych uczuć wdzięczności i uznania, wystąpili jen. Załuski i Kruszewski, oraz kasztelan Franciszek Wężyk. Jenerał Załuski wniósł, aby Prezesowi ofiarowano honorowe członkowstwo Towarzystwa. Jenerał Kruszewski w imieniu obywatelstwa proponował Prezesa na dożywotniego Kuratora szkoły Czernichowskiéj. Kasztelan Wężyk wniósł poprawkę, aby Prezesowi zapewnić dożywotnie honorowe Prezesowstwo. Dwa pierwsze wnioski przyjęto powszechnemi oklaskami, trzeci usunął sam Szanowny Prezes, poprzestając na tytule honorowego członka Towarzystwa.

Następnie odczytał p. Marceli Jawornicki sekretarz Towarzystwa sprawozdanie z czynności komitetu i funduszów Towarzystwa, oraz sprawozdanie o szkole rolniczéj Czernichowskiéj. Wstrzymujemy się od podania treści obu sprawozdań, ile że natychmiast drukiem ogłoszone być mają, ale nie możemy się wstrzymać od uwagi, że rok upłyniony działalności Towarzystwa do najświetniejszych policzyć należy, bacząc na trzy najważniejsze jego rezultata: organizacyą stałych korespondentów, szkołę rolniczą i wystawę krakowską.

Po odczytaniu zabrał głos p. Piasecki, wynurzając w serdecznych słowach wdzięczność Towarzystwa dla Prezesa i Komitetu, kreśląc oraz trudności, które działalność ich z góry i z dołu zarówno napotykała. Skończył, wzywając do wytrwałości, oszczędności, pracy i jedności.

P. Franciszek Trzecieski wniósł, aby niezważając na odmowną odpowiedź, które Towarzystwo na swoje podanie względem allewiacyi podatków w razie szkód elementarnych otrzymało, powtórzyć tak słuszne i naturalne żądanie. Rzecz została odroczoną do sekcyi ogólnej.

P. Konopka z Mogilan, jako wizytator szkoły czernichowskiej odczytał swoje uwagi nad wewnętrznym stanem tego zakładu. Oddając chlubne świadectwo dyrektorowi szkoły, wskazał zarazem potrzebę powiększenia sił edukacyjnych, przy wzmaganiu się i rozkwitaniu zakładu.

Prezes stósownie do programu przedstawił następnie Towarzystwu dwóch kandydatów na członków honorowych: P. Antoniego Zygmunta Helcla, b. prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego i obywatela, i p. Franciszka Smolkę, który jako kurator zapisu Jana Maciąga, specyalną w obec Towarzystwa ma zasługę. Na wniosek p. Antoniego Niedzielskiego podano jako trzeciego kandydata hr. Karola Zay'a Zgromadzenie jednomyślnemi oklaski przyjęło kandydatów na członków honorowych.

Co do szóstego punktu objętego programem: t. j. wylosowania występujących z kolei pięciu członków komitetu, odczytano deklaracyą podpisaną przez wszystkich jego członków, na mocy której w obec znacznego powiększenia liczby członków Towarzystwa, komitet nowych żąda wyborów.

Zamykając posiedzenie Prezes Towarzystwa wyznaczył prezydujących w pojedynczych sekcyach z grona obywateli i delegowanych do sekcyi z komitetu: do sekcyi ogólnej na prezydującego: P. Leona Gołaszewskiego a na delegowanych pp. Hen. hr. Fr. Wodzickiego, Jana Konopkę i p. Paszkowskiego. Do sekcyi rolnej na prezydującego: P. Jana Jędrzejowicza, na delegowanych, X. Górnickiego i Antoniego Niedzielskiego. Do sekcyi inwentarza na prezydującego: P. Kaliksta Horocha a na delegowanych pp. Karola bar. Larissa i Ludwika Szumańczowskiego.

Posiedzenie rozeszło się o godzinie 12 $^3/_4$ w południe.

Lwów dnia 31 stycznia. *Przegląd Powszechny* zamieszcza dziś na czele następujące ostrzeżenie:

C. k. dyrekcya policyi. Do redakcyi *Przeglądu Powszechnego!* C. k. prezydyum namiestnictwa rozporządzeniem z dnia 30 stycznia r. b. do liczby 657/pr. redakcyi Przeglądu Powszechnego drugie pisemne ostrzeżenie następującej treści udzieliło:

Przegląd Powszechny zachowuje upornie zdrożny kierunek wytknięty niedawno ostrzeżeniem c. k. prezydyum namiestnictwa z d. 5 grudnia 1860 dol. 7944/pr. Pismo to bowiem traktuje ciągle kwestyę włoską w sposób niezgodny z niezmiennemi podstawami monarchicznej jedności i całości państwa — stawia nielegalne kroki Węgrów jako wzory do naśladowania, objawia w sprawach wewnętrznych kraju dążność separacyjną, a znieważeniem rozporządzeń urzędowych zagraża publicznemu spokojowi i porządkowi.

Udziela się więc na mocy § 22 ustawy drukowej redakcyi *Przeglądu Powszechnego* powtórne ostrzeżenie pisemne z tem zleceniem, ażeby je umieściła w najbliższym numerze dziennika.

Lwów dnia 31 stycznia 1861. *Hammer.*

Wiedeń 2 lutego. Najzapaleńsi zwolennicy centralizacyi przestali już wierzyć w utworzenie ogólnego sejmu monarchii jako jedynej reprezentacyi interesów wszystkich prowincyj. Zaczynają też organa ten system przedstawiające cofać się, co najlepszym jest dowodem, iż w sferach rządowych przemogło przekonanie nie tylko o potrzebie sejmów krajowych, lecz nadto o konieczności, aby tylko z łona tych sejmów wychodzili reprezentanc

ogólnych interesów monarchii, mający zasiadać w przyszłej Radzie państwa. Idea takowej reprezentacyi jest nawet dawniejsza niż patent z d. 20 października, bo już wtedy gdy N. Pan powołał był zwiększoną Radę państwa, to przyszłą jej organizacyę naznaczył był w ten sposób, że sejmy krajowe przedstawiać będą swoich kandydatów do tego zgromadzenia. Słychać, że temi dniami ogłoszone będą równocześnie statuta krajowe i statut Rady państwa i ściśle ograniczone atrybucye sejmów krajowych i Rady państwa. Z powodu tego też oczekiwania pisze *Oestr. Ztg*: „Jakkolwiekbądź zdaje się być pewnem, że reprezentacya państwa wyszła z bezpośrednich wyborów ludu, jak na teraz nie nastąpi w Austryi. Pragnęliśmy jej, lubo nie były nam niewiadome wątpliwości tak formalne jak materyalne, które jej stawały na przeszkodzie.“ Główną z tych przeszkód są oczywiście Węgry, które nie myślały wysłać deputowanych na sejm do Wiednia. Wszelako i dziś wolno wątpić, czy sejm węgierski zechce przysłać do Wiednia członków do Rady państwa, albowiem coraz więcej idea unii personalnej zaczyna przybierać w Węgrzech formę faktu. Wprawdzie przemowy Deaka, Eötvesa, okólnik Prymasa i działanie partyi umiarkowanej zacierają gwałtowność adresów kongregacyj komitatowych na reskrypt z d. 16 stycznia, wszelako o ile słabnie ton tych odpowiedzi, o tyle ujednostajnia się w nich zarys organizacyi Węgier opartéj na ustawach z r. 1848 i unii personalnej.

— Dzienniki węgierskie zamieszczają teraz list bar. Vaya kanclerza węgierskiego do kardynała Prymasa Scitowskiego, który uważanym być może jako objaśnienie reskryptu cesarskiego z d. 16 stycznia do komitatów wystósowanego. Dajemy tu list ten w przekładzie:

„Najprzewielebniejszy kardynale Prymasie i najdostojniejszy Żupanie!

„Z najłaskawszego reskryptu N. Pana, wysłanego dziś do komitatu powierzonego W. Przewielebności, a który tu dołączyć mam zaszczyt, poznasz W. Przewielebność najwyższe postanowienia naszego króla, które w interesie prawnego porządku i konstytucyjnéj wolności spowodowane koniecznie zostały nadużyciami i gwałtownemi krokami wielu komitatów, doprowadzonemi tu i owdzie aż do zawichrzeń. Nie mam zamiaru wchodzić w bliższe objaśnienie tych postanowień, gdyż te są zarówno wyraźne jak niewątpliwe, a dążność J. K. Mości jest otwarta, czysta i wolna od wszelkich skrytych celów; chciałem jedynie w zaufaniu zwrócić uwagę na to, że J. K. Mość odpowiednio obowiązkom swoim względem innych ludów swoich, nie może ani też będzie dozwalać, aby w miejsce prawnéj, rozkiełznana panowała wolność, aby ogólny spokój, porządek, bezpieczeństwo osób i własności miały być na nowo wystawione na niebezpieczeństwo. Jakkolwiek te nawet smutne przeszkody mogłyby N. Pana sprowadzić z drogi konstytucyjnéj, na jakiéj niezmiennie zamierza postępować dla zbawienia ludów swoich, a osobliwie przywrócić pragnie prawne instytucye Węgier, to wszelako N. Pan byłby zmuszonym, życzenia swoje pod względem śpiesznego zwołania sejmu i szczęśliwego ukoronowania swego poświęcić swoim obowiązkom monarszym względem innych ludów i z wielkim żalem swoim spełnienie ich odłożyć znowu na czas nieoznaczony. Jak dalece szczerą i prawdziwą jest wola N. Pana, aby pozostać ściśle na drodze prawnéj i spełnić słuszne życzenia narodu, to w téj mierze nikt nie miał lepszéj nademnie sposobności przekonania się: w mojem bowiem stanowisku codzień się więcéj przekonywam, do jak wzniosłych nadziei uprawniają kraj nasz wysokie przymioty N. Pana.

„Od czasu najwyższych postanowień z d. 20 października, otrzymałem tego niezmierne i częste dowody. Całość królestwa przeprowadzoną już w większéj części została przez wcielenie województwa Serbskiego, Banatu Temeskiego, trzech komitatów siedmiogrodzkich i dystryktu Kövar, a to co jeszcze brakuje, będzie przyznanem jak się z pewnością spodziewam, w jak najkrótszym czasie. Komitaty, owe sztandary obrony naszéj konstytucyi, są już uorganizowane, a warunki życia publicznego przyznane. Narodowi urzędnicy administrują krajem. Za kilka dni wymiar sprawiedliwości odbywać się będzie we wszystkich instancyach po węgiersku. Drogi nasz język ojczysty przyjętym został w administracyi, sądownictwie i szkołach, a zwołanie sejmu na podstawie praw odpowiednich powszechnym życzeniom postanowionem zostało. Co pozostaje jeszcze do zupełnego przywrócenia naszego stanu prawnego, to tego pozbawieni zostaliśmy na krótki czas przez niedający się zmienić przymus upłynionych czasów i przez wymagania peryodu przechodniego, i możemy to napowrót odzyskać jedynie na drodze prawodawczéj i w zupełnéj rozciągłości, jeżeli nowe nie zajdą przeszkody. Zadaniem tego krótkiego czasu przejściowego jest, aby oczekiwać cierpliwie i uznać wagę faktów. Wszelkie drogi odprowadzające od tego zdania, odwodzą nas zarazem od ostatniego rozwiązania zawikłań, tudzież od sejmu zarówno pożądanego przez N. Pana jak i przez kraj. Upraszam przeto Waszej Mości, pełen zaufania, abyś celem ogłoszenia najwyższego reskryptu królewskiego zwołał kongregacyę i znanym patryotyzmem swoim wpływał na to, by ojcowskie zamiary Jego K. Mości zostały uzane, Jego postanowienia z należnem posłuszeństwem przyjęte i punktualnie wykonane były, a gdy tym sposobem uczciwe usiłowania moje, mające na widoku dobro kraju i zaspokojenie narodu, a wolne od wszelkiego samolubstwa, załatwionemi będą, wszystkie ludy ojczyzny naszéj ujrzą jutrzenkę tego gorąco upragnionego dnia, w którym wybrani reprezentanci narodu w połączeniu z tronem królewskim będą mogli rozpocząć zbawienne dzieło naszego przyszłego trwałego uszczęśliwienia.

„Wiedeń 19 stycznia 1861.

„Waszéj Przewielebności najniższy sługa

„Baron Mikołaj Vay.“

Festi Hirnök donosi pod d. 31 stycznia, że kardynał odczytał powyższe pismo kanclerza na ogólnem zebraniu komitatu ostrzychomskiego w d. 21 stycznia, poczem wydział komitatu uchwalił co następuje: „Z radością komitat powziął do wiadomości list ten, przyrzekający jak najspieszniejsze zaradzenie najnaglejszym potrzebom, a oczekując z zaufniem rychłego spełnienia obietnicy, uchwala zamieścić go w aktach.“

— Książę kardynał Prymas Węgierski wydał następujący okólnik do komitatów (zgromadzeń komitackich):

„Czcigodny Komitacie! Szanowni Rodacy!

„Pracować dla szczęścia drogiej ojczyzny, starać się o jej trwałą pomyślność, było zawsze główną moją dążnością; niczego przeto żywiej nie pragnę, jak żeby w ciężkich obecnych czasach, korzyści życia konstytucyjnego, jakich ojcowie nasi i wy sami przez długi szereg lat pod ukoronowanymi monarchami używaliśmy, przywrócony nam został jak najrychlej.

„Wszechmocny, który rządzi porami i epokami, niszczy państwa i nowe wznosi, udzielił błogosławieństwa swego temu dążeniu w najlepszej chęci rozpoczętemu i nieprzerwanemu; i stało się, że J. K. Mość, idąc za dawnym popędem swoim, zbliżył się do życzeń narodu i postanowił przywrócić ojczyznie życie konstytucyjne.

„Na mocy najwyższego postanowienia królewskiego komitaty będą uorganizowane, oderwane siłą części naszej ojczyzny przydzielone napowrót do niej będą, język w urzędzie i szkole węgierski, a z radością dowiadujemy się, że sejm i koronacya naszego dostojnego Monarchy mają nastąpić niezawodnie. Zasiewy życia konstytucyjnego posiadamy jeszcze; czyste zamiary i słowo naszego N. Pana dają nam pewność, że ujrzymy ten siew kiełkujący, i że nie poprzestaniemy na radowaniu się bujną roślinnością, lecz oraz iż pożywać będziemy ztąd plony. Chwalę Wszechmocnego Boga, że mi dozwolił doczekać brzasku dnia zmartwychwstania ojczyzny mojej, i że łącznie z narodem zawołać mogę: „Ojczyzna zmartwychpowstała; niechaj będą dzięki Wszechmocnemu!“

„Wszelako niemała niepokoi mnie obawa, gdy słyszę, że rozwijanie się rozpoczętego dzieła nie napotyka tu i owdzie tej przezorności i cierpliwości, jakiej potrzeba dla ważności i oczywistej trudności rzeczy, i jaka jest koniecznym warunkiem szczęśliwego rozwiązania.

„Drodzy Rodacy! Miłość wasza gorejąca dla dobra ojczyzny uspakaja mnie i każe mi się spodziewać, że nie wytłumaczycie na złe, gdy jeden z waszych braci lęka się u schyłku dni swoich o pomyślność swojej ojczyzny i kilka słów zaufanych do was wysyła.

„Wielkich potrzeba przygotowań do tak wielkiego dzieła, jakiem jest uporządkowanie spraw naszej ojczyzny, iżby wszystko z należytą oględnością wykonanem było i aby gmach który chcemy by się wzniósł wspaniały i niewzruszony, stanął na bezpiecznej i trwałej podstawie. Jeżeli gdziekolwiek, to zaprawdę przy wykonaniu tak wspaniałego daleko sięgającego przedsięwzięcia unikać należy zbytniego pośpiechu. Unikać następnie należy wszelkich kroków uprzedzających plan ułożony, które, oprócz że tamują i szkodzą nakreślonemu planem i jedynie bezpiecznemu rozwojowi rzeczy, zamiast zamierzonego porządku sprowadzają bezład i zamęt, od których oby Bóg uchronił naszą wielokrotnie doświadczaną ojczyznę! a nadto jeszcze na wielkie nasze strapienie, spowodowały one już władze do wystąpienia groźnego.

„Jeżeliśmy z męką wytrwałością zwracali wzrok nasz ku Wszechmocnemu, jeżeliśmy cierpieli i nie mieli innego pragnienia, jak aby J. K. Mość raczył podać nam rękę pojednania, tak jak ją nam teraz podał, to miejmy przecież kilka miesięcy cierpliwości, dopóki sprawy nasze nie będą mogły być rozwiązane przez sejm, a to nie w wielorakiej zmiennej lecz w stałej formie, za wszechstronnym naszym udziałem, iżby nie zniechęcać ku nam Monarchy przejętego najczystszemi zamiarami, a który się ku nam zbliża z oliwną gałązką pojednania.

„Jak położenie ojczyzny już nieraz było bardzo trudne i wymagało niezmiernej gotowości do ofiar synów jej, tak również i teraz ojczyzna w podobnem znajduje się położeniu. Drodzy miłośnicy ojczyzny! Pozwólcie mi otwarcie wypowiedzieć, że nasza miłość ojczyzny bardzoby małą wartość miała, jeślibyśmy właśnie teraz odmawiali pomocy materyalnej naszemu królowi i ojczyznie, jeślibyśmy teraz właśnie nie chcieli dozwolić na ściąganie podatków, które w własnym interesie naszym jak najusilniej ściąganemi być muszą. Spodziewam się, żeście zrozumieli mnie, który z samego stanowiska mojego w ojczyznie i za przykładem poprzedników moich, pośredniczę między królem a narodem.

„Oby te poufne słowa były świadkami mojego dla was poważania, mojej miłości braterskiej i moich nadziei, jakie żywię przez wzgląd na miłość ojczyzny.

„Błogosławieństwo Boże niechaj spłynie na króla i ojczyznę!

„Ostrzyhom d. 20 stycznia 1861.

„Jan Scitowski w. r.

„Kardynał i książę Prymas Węgierski.“

— Senat akademicki uniwersytetu peszteńskiego uchwalił w dniu 31ym stycznia dać zdanie swoje względem pytania urzędowego co do języka wykładowego. Opinia senatu mówi, że wszystkie przedmioty obowiązkowe wykładane być winny przez zwyczajnych profesorów po węgiersku; obok tych jednak katedr wolno jest docentom wedle woli swojej otwierać wykłady w innych także językach.

— Zgromadzenie jeneralne miasta Peszta w d. 1 lutego zajmowało się odpowiedzią na reskrypt cesarski z dnia 16go stycznia. Według depeszy telegraficznej nadeszłej z Pesztu, obrady te były nader wielkiej wagi, albowiem pierwszy raz partya tak zwana liberalna wystąpiła uorganizowana. Adres z odpowiedzią wygotowany był przez Franciszka Deaka, lecz Wirgil Szilagyi silnie na niego uderzył, uważając, że takowy nie jest dość energicznym. W obronie Deaka stanęli Maurycy Lukacz i bar. Józef Eötvös, a ostatni w mowie bardzo umiejętnej wywarł tak dalece przyjażny wpływ na wszystkich słuchaczów, że wniosek Siladjego upadł, a projekt do adresu Deaka jednogłośnie przyjętym został. Hr. Bela Keglewicz trafnie ocenił ważność tego posiedzenia, mówiąc, że mocya Sziladjego, chociaż została uchyloną, ma tę wielką zasługę, iż otworzyła usta czcigodnemu baronowi Eötvös, który zbyt długo milczał.

— W wykazie subskrypcyjnym ogłoszonym w d. 1 b. m. większe podpisy na pożyczkę wynosiły 1,877,000 zlr. Główne miejsce zajmuje pierwsza austryacka kasa oszczędności, która się podpisała na 1 milion zlr. Dalej fundusz rozprzestrzenienia miasta Wiednia 200,000 i kolegium krajowe wyższej Austryi 100,000 zlr. W ogóle jak dotąd przekonać się można, instytucye, zakłady publiczne, fundacye lub stowarzyszenia akcyonaryuszów największe podpisują sumy na tę pożyczkę.

— Znany był wypadek skazania na drodze administracyjnej redaktorów trzech prażkich dzienników za umieszczenie zaprzeczenia faktów ogłoszonych przez tameczną dyrekcyę policyi. W drodze rekursu do rządu namiestniczego, kara wprawdzie znacznie złagodzoną została, bo z 200 zlr. i 14 dni aresztu na 25 zlr., wszelako zasadę wymierzenia kary utrzymał rząd namiestniczy, a mianowicie, iż ogłoszenia władz nie mogą być poddawane krytyce. Co do tej zasady toczyły się już dyskusye po dziennikach bardzo obszerne, a niedokładność w tym względzie ustawy drukowéj wykazana była jak na dłoni.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 lutego. Zazdrościliśmy niedawno dziennikowi *le Nord*, że ma zawsze na zawołanie korespondentów rodowitych z tego kraju, o który rzecz idzie. Niedawno Mało-Rosyanin pisał o Rusinach, w nr. z 30 z. m. Ukrainiec pisze o tak zwanych „zabranych prowincyach.“ To zaprawdę aż miło! Ale jeżeli Małorosyanin pisał o sprawie bieżącéj, to nie rozumiemy po co i na co pisze Ukrainiec. Oburza go wielce, „że organa ultramontańskie i austryackie nadużywając dobréj wiary publiczności i jéj nieznajomości języków słowiańskich, upierają się z zasady, lecz niesłusznie, mianując „prowincyami polskiemi“ nasze, jak pisze, dawne „prowincye rosyjskie“ położone między Dnieprem, Bugiem i Niemnem, te ziemie rosyjskie, których smutny stan wiele ma analogii z nieszczęśliwą Bośnią.“ Ktoby się spodziewał, że ultramontanizm temu winien! Tak nazywa Rosyę po raz pierwszy na świecie Ukrainiec jeden z abonentów *Norda!* Zobaczmy tylko dowody.

Pisze on jako obywatel téj Bośnii, aby zaprotestować w imieniu swéj narodowości i prawdy, przeciw owéj „śmiesznéj“ nazwie, gdyż na 11.274,587 mieszkańców jest tam tylko 452,759 Polaków. Ani jeden Polak mniéj ani więcéj, boby już było 760 Polaków! Co za dokładne obliczenie! Zawstydza ono wszystkie tabelle statystyczne. Wprawdzie, pisze ów autor listu, Polacy ci należą po większéj części do kast uprzywilejowanych bogatéj arystokracyi, liczne mającéj sługi, zbogaconéj pracą naszego ludu prawosławnego i rosyjskiego. Arystokracya ta była z początku po większéj części prawosławną, rosyjską lub litewską. Przybyło jéj znacznie, zwłaszcza w ostatnich czasach jakoteż i duchowieństwa ultramontańskiego, nietylko zbyt licznego dla potrzeby swych wyznawców, ale zbyt licznego zwłaszcza dla spokojności ludu który pozostał rosyjskim i prawosławnym, a którego dręczy swą nieustanną i kłopotliwą propagandą. Wszystko to byłoby złe, gdyby niebyło śmiesznem.

Nie będziemy powtarzać długich wywodów historycznych, któremi Ukrainiec abonent *Norda*, tłumaczy to założenie, a tem mniéj zbijać takowe, bo na cóż się przyda odpowiadać na duby smalone? Jako fałsze nie mają one nawet wartości zręcznego kłamstwa. Dotkniemy ich tylko o tyle, aby pokazać, że wszystkiemu winien ultramontanizm. Historya według autora listu dowodzi, że te prowincye rosyjskie, połączone z Litwą, padły ofiarą łupiestwa Jagiellonów i kast uprzywilejowanych. W XVII wieku kraje te podobnie jak Bośnia, zdradzone były przez szlachtę, która się wyrzekła wiary, języka i narodowości swych przodków i została jak bejowie renegaci w Bośnii prześladowcami mieszkańców. Przedawano ich żydom, oddano na łup jezuitom i ultramontanizmowi, i zmuszano do przyjęcia unii, tak jak dziś Bułgarów do poddania się Rzymowi. (Niechcący udało się porównanie). Kraje te zostawszy igraszką oligarchii jezuickiéj, opuszczone przez Wielkorosyę, wycieńczone w zapasach z temi samemi żywiołami, znalazły obronę w Kozakach naddnieprskich, w tych Garibaldich rosyjskich, którzy uchowali od zagłady kościół narodowy i narodowość rosyjską. Po długiéj walce przeciw tyranii ultramontańskiéj i feudalnéj (!), (tu wspomina autor listu o rzezi humańskiéj) w końcu XVIII wieku wróciły te kraje dobrowolnie (sic) pod panowanie Wielkorosyjskie. Lecz nowa zaczęła się epoka niepowodzeń. Ludność rosyjska narażoną została na wpływ arystokracyi ultramontańskiej, która znalazła podporę w biurokracyi petersburskiéj (potworny zaprawdę związek!) i rozszerzyła się aż do Dniepru. Propaganda jezuicka chociaż mniéj silna jak za rządów polskich, ale zawsze dość silna aby i za naszych czasów kraje te w Bośnią i Bułgaryą zamienić. Arystokracya fanatyczna wraz duchowienstwem rzymskiem, mając echo w Petersburgu, rzuciła się na miliony Rosyan, które traktuje jak chłopów (autor pisze *Khlop's*, i dodajc że to pochodzi od wyrazu słowiańskiego *Kholop* co znaczy niewolnik) i usiłuje ich wynarodowić odéjmując im nawet nazwę Rosyan a mianując ich wspólnie z biórokracyą austryacką Rusinami, Ruśniakami lub Rutenami. Nie będę już mówił, pisze daléj autor, o braciach pozbawionych swego języka w królestwie polskiem zamieszkałych od brzegów Bugu do Lublina i tych co należą do Austryi aż po San. Te ludy są już grecko unickie, jak zapewniają organa ultramontańskie i całkiem wynarodowione. Nawet kwestyę usamowolnienia chłopów w Rosyi, powstrzymuje arystokracya ultramontańska, któréj krzyki niepokoją rząd i zmuszają do użycia półśrodków... Czytaj w *Czasie*, dzienniku krakowskim, dopisuje autor, petycyę bezczelną projektowaną przez arystrokracyę ultramontańską na Podolu w październiku 1859...

Nie, zaprawdę to jakby w malignie pisane, istna zgniła gorączka umysłowa. A co najpocieszniejsza, że wszystkie te niedorzeczności popiera autor cytatami w przypiskach. Jest takowych przypisków trzynaście, a każdy zaczyna się od słów: „Czytaj po polsku“ a potem tytuł dzieła, „czytaj po polsku“ i autor książki Polak, to Maciejowski, to Kraszewski, Markowicz, Kamieński i t. d. I pokazuje się, że o tych Rosyanach pisali tylko Polacy, że ci Rosyanie aby swoją historyę znać mogli, muszą mówić po polsku.

I czyż nie słusznie mogliśmy się dziwić, jak korespondenci *Norda* przenikają się zasadami redakcyi tego dziennika, tak iżby się zdawało, iż w biórze jéj i pod jéj bokiem pisują. Co większa, ów Ukrainiec bardzo jest podobny do owego Małorosyanina, którego list jak on sam mówi, wielce go ucieszył. Jeden jak drugi są abonentami *Norda*, ta sama ich ożywia nienawiść do ultramontanizmu i do Polaków, nakoniec zupełnie takie same piszą brednie i tym samym stylem. To jakby jedna osoba na łonie samego *Norda* spoczywająca.

— W sobotę przedstawiano pierwszy raz na krakowskiej scenie jedną z konkursowych komedyj warszawskich, pod napisem: „Po naszemu“ przez p. Zygmunta Hlebowicza-Józefowicza. Tło jej prawie to samo co w „Cudzoziemczyznie“ hr. Fredra, z tą wszakże różnicą, że w niej nie same tylko społeczne stósunki, lecz oraz narodowe grają uczucia. Zadanie więc o ile było rozleglejszem, o tyle i łatwiejszem dla autora i dostępniejszem dla słuchaczów niż w Fredrze. Wykazać ono ma na celu, że obce wpływy zdolne są nietylko przekształcić obyczaje, ale oraz zatrzeć uczucia nasze i świadomość obowiązków moralnych. W charakterach jednak tej komedyi niemasz takiego wykończenia jak u Fredra, ani też dość umotywowany ten psychologiczny pewnik, że umysły tylko słabe chwytają zewnętrzne formy obczyzny, a serca samolubne to tylko sobie z niéj przyswajają, co ich własnym popędom dogadza. Pan Alfred niema w sobie nic angielskiego prócz faworytów i kilku słów o wyścigach i zakładach; ale mniejsza już o te szczegóły. Jego stanowisko w komedyi zbyt jest słabe, bo nieuwydatniony bynajmniej wpływ jedynej jego przyjaciółki, ciotki, przypominającej nam „Starą Romantyczkę.“ Wątek sztuki pod wieloma względami daje materyał wyborny do komedyi, lecz autor zbyt go mało obrobił; architektonika też jest tak prosta w tej sztuce, że ją niemal węzła dramatycznego pozbawia. Jak zbytnia gmatwanina rodzi nienaturalność, tak zbyteczna prostota nie budzi interesu. Ratuje wszakże tę komedyę major, główny jej motor, i to więcej gorącością słów swoich, niż użyciem środków dramatycznych. Język komedyi jędrny, pełen życia i humoru, wiersz gładki lubo nie dość szczęśliwy w wyborze miary. Krótkość jego stósowna w żywej rozmowie majora, staje się grzechem tam, gdzie potrzeba więcej patetyczności rozwinąć, aby inne odmalować uczucia; brakuje mu też rozległości do prowadzenia dyalogu towarzyskiego. Dla tego też najwięcej efektu sprawiają te sceny, gdzie porywczość majora i węzłowatość jego sługi nadają się wybornie do wiersza tej miary. Komedya ta jednak utrzyma się w repertoarze, a wielką jej zaletą, że nie wkracza w sferę socyalną jak większa część tegoczesnych utworów dramatycznych, lecz się trzyma ściśle na polu narodowości, wierna swojemu tytułowi: „Po naszemu.“ Grano ją w ogóle dobrze, bo szybko, a ta szybkość była niezbędnym warunkiem jej powodzenia.

— We środę 6go b. m. ma być w sali redutowéj widowisko dramatyczno muzykalne przez amatorów, na wsparcie funduszu Stowarzyszenia Ś. Wincentego a Paulo i dom sierot płci żeńskiéj. Widowisko to składać się będzie z komedyi i koncertu.

— *Głos* z d. 1 b. m. w kronice swojéj zamieszcza w obwódce żałobnéj następujące doniesienie:

„Na dniu 30 stycznia o 7méj godzinie wieczór rozstał się z tym światem Walery Łoziński, autor „Szlachcica chodaczkowego“, „Szaraczka i Karmazyna“, „Czarnego Matwija“, i wielu innych utworów skreślonych piórem niezaprzeczonego talentu; uległ w kwiecie wieku krótkiéj gwałtownéj słabości, licząc ledwie 25 lat. Przyjaciele zmarłego czują głęboką stratę jaką ponieśli, jaką poniosła literatura narodowa, dla któréj by całe dalsze życie swoje był poświęcił młody, tak pięknym talentem obdarzony pisarz. Nie mniejszą stratę ponosi nasz dziennik, klórego był współpracownikiem. Tak nagłą boleścią dotknięci koledzy zmarłego, który w téj chwili tyle pięknych nadziei unosi z sobą do grobu, niemogą dzisiaj poświęcić mu więcéj nad te słowa, które zgon jego zwiastują. W najbliższych numerach damy o jego życiu i pracach obszerniejszą wiadomość.“

Przegląd powszechny donosząc również o śmierci Łozińskiego, dodaje:

„I dziwne losu przeznaczenie! Zmarły Łoziński miał przyjaciela i kolegę, z którym lat kilka w najściślejszéj był zażyłości, a w równym prawie z nim wieku. Bruno Bielawski poświęcał się także literaturze. Głównie odznaczył się jako redaktor jedynego u nas pisma ludowego jakie wychodzi p. t. *Dzwonek*. Otóż za granicą w tym samym prawie czasie i Bruno Bielawski nagłą umarł śmiercią.“

— Jutro we wtorek dnia 5 lutego, Ś. Agaty p. m.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

WYKAZ

wywiezionych towarów do Prus przez komorę w Chełmku w miesiącu grudniu 1860 roku.

Fasola, groch	(funtów cłowych)	3.520
Wyroby młynarskie w ogóln.	„	1.200
Siano, słoma	„	43.200
Nasiona olejne	„	190
Owce, barany	(sztuk)	1
Świnie	„	1
Prosięta	„	2
Konie	„	4
Sér	(funtów cłowych)	159
Masło	„	507
Glinka w ogólności, nie mielona, ani czyszczona		560.100
Miedź surowa stara i połamana	„	32
Konopie	„	1.400
Wyroby powroźnicze niebielone	„	7
Papier najpospolitszy	„	700
Wyroby drewniane najpospolit.	„	600

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 2 lutego. Dzisiejszy *Monitor* donosi, że senat oświadczył się za jawnością obrad.

Turyn 2 lutego. Hr. Brassier de St. Simon poseł pruski przy dworze turyńskim, ma jutro, jak donosi *Opinione*, wręczyć królowi swoje listy wierzytelne, potwierdzające go jako posła pruskiego w Turynie.

Medyolan 3 lutego. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi z Turynu: Piemontczycy musieli zająć Frosinone (w państwie Papiezkiem), aby pobić i rozpędzić bandy burbońskie i papieskie; walka miała być długą i zaciętą. Straty jeszcze niewiadome. Książę Carignan pojechał do Mola di Gaëta, aby się osobiście przekonać o stanie działań wojennych i wziąść udział w radzie wojennéj. Zaprzeczają pogłosce, jakoby podróż księcia tyczyła się warunków poddania się twierdzy. Wkroczenie wojsk papiezkich na territoryum piemonckie spowodowało rząd sardyński do obsadzenia żołnierzem swym wąwozów w Komarchii papiezkiéj. Potwierdza się wiadomość, iż Ricasoli składa posadę gubernatora Toskanii; następcą po nim mianują Alfierego, margr. Sauli, Minghetti i Villamarina.

Rzym 2 lutego. Z Gaety donoszą z dnia wczorajszego: Strzały wojsk oblegających twierdzę od strony lądu są dość częste, z twierdzy rzadziéj na nie odpowiadają: pociski piemonckie wymierzone są głównie na miasto. Msgr Crisevolo prior seminaryum, raniony został śmiertelnie. Klasztor Alkantarystów prawie zupełnie zburzony został w ciągu nocy. Łódź kanonierska strzelała przez kilka godzin bezskutecznie.

Kopenhaga 2 lutego. Wczoraj podczas obiadu pożegnalnego dla członków sejmu ogólnego, król rzekł na mowę prezesa sejmowego: Jeśli nam zechcą ubliżyć, to lud mój będzie musiał stanąć pod broń, skoro go zawezwę.

Konstantynopol 2 lutego. Komisya europejska w Bejrucie proponuje, aby urządzić w Syryi rząd namiestniczy dla chrześcian pod opieką mocarstw europejskich. Porta proponuje dwa takie rządy z dwoma radami jeneralnemi, jedną dla chrześcian, drugą dla muzułmanów.

Przyszła organizacya krajów koronnych, oraz stósunek sejmów krajowych do Rady państwa, główném jest w tej chwili pytaniem wewnętrznej polityki w Austryi, bo od jego rozwiązania zależy cały system rządowy. Na tem też polu ścierają się opinie, a jak w tej chwili przeważa zdanie, że Rada państwa wyjdzie z sejmów krajowych. Wątpić wszelako należy, czy Węgry wezmą udział w takiej nawet Radzie państwa, któraby wyszła z łona sejmów krajowych. Stanowisko ich w obecnej porze zaczyna się konsolidować i straciło za wpływem kilku przeważnych ludzi, a przedewszystkiem Prymasa, znacznie z porywczości swojej, nie ustępując na krok jeden z zasady. Powyżej dajemy odezwę Prymasa do komitatów, jakoteż list kanclerza do Prymasa węgierskiego.

Otrzymaliśmy w téj chwili nadesłane nam z Berlina wnioski do poprawek adresu Izby deputowanych na mowę tronową, a w liczbie ich jest wniosek deputowanych polskich z W. ks. Poznańskiego. Podamy takowy jutro. Rozprawy nad adresem miały się rozpocząć dzisiaj t. j. w poniedziałek; poprawki zaś pójdą pod obrady we wtorek.

W sferach dyplomatycznych w Berlinie utrzymywano, że jenerał Lamarmora nic urzędownie rządowi pruskiemu nie przedstawił, lecz że zapewniał jedynie, iż Sardynia nie ma na myśli uderzyć na Wenecyę.

Z jednéj strony Gaeta trzyma się jeszcze mimo długiego oblężenia i strzałów tak od lądu jak teraz i od morza; z drugiéj strony wojna w górach między stronnikami króla Franciszka II a wojskiem piemonckiem z różném prowadzona szczęściem, przedłuża się nadspodziewanie. Wieści krążą, że bezskutecznemi są kroki czynione u króla Franciszka, aby poddał twierdzę, a gdy ta podobno niewiele ucierpiała dotąd od oblężeńców, których ogień miastu tylko samemu a nie jéj szkodzi, więc zapewne roboty oblężnicze wymagają jeszcze i czasu i przygotowań. Od morza mało skutku wywiera ogień łodzi kanonierskich, które się pod twierdzę podsunęły; okręty trzymają się dotąd zdala.

Flota odcina Gaecie żywność. Jak donoszą z Turynu z d. 1 b. m. zabrała ona parowiec hiszpański jadący z depeszami, tudzież cztery statki rzymskie z żywnością. Gotują się do szturmu od lądu.

Ruchy w Abruzzach mają więcej wagi w tej chwili, bo mogą sprowadzić na nowo bój Piemontu z Rzymem. Donosiliśmy już o ściganiu ochotników schronionych na territoryum papiezkie przez wojsko piemonckie. Jenerał Sonnaz miał był 28go stycznia zamknąć ich w Banco (inni piszą Camo, Canco) i zmusić do poddania się. Gdy jednak mieszają się do tej walki żołnierze papiescy, a przynajmniej ochotnicy z tego wojska rozpuszczeni, więc Piemontczycy obsaczyli wąwozy pograniczne i nawet zajęli miasto papiezkie Frosinone. Może to dać początek do zajść nowych, i wdania się znów Francyi. Władze francuskie przytrzymały w Perugia broń posyłaną ochotnikom do Abruzzów.

Parlament w Turynie ma podobno teraz rozstrzygnąć kilka ważnych kwestyj, a nadewszystko postawić rząd w możności działania na swoją rękę w miarę okoliczności. Hr. Cavour żądać ma wotum zaufania w formie 4ch punktów, jako to: pożyczki od 300 do 500 milionów lirów; ogłoszenia króla Wiktora Emanuela królem włoskim; powołania rezerw i nakoniec powierzenia królowi dyktatury na czas nieoznaczony, jaką już posiadał podczas wojny o Lombardyę.

Minister sardyński robót publicznych Jacini podał się do dymisyi.

Opinione zaprzecza nowo puszczonym wieściom względem zamiaru odstąpienia cesarzowi Napoleonowi wyspy Sardynii.

Gaz. di Genova donosi z pod Gaety 28go: Francuzki parowiec awizowy przywiózł jenerałowi Cialdiniemu pismo, w którem zawarty był list cesarza Napoleona do króla Franciszka, z poradą, aby zaniechał dalszego oporu i uniknął upokorzenia na jakie go kapitulacya narazi. Sądzą, że parlamentarz z twiedzy, który wręczył admirałowi Persano pismo, był oddawcą odpowiedzi króla Franciszka na list pomieniony.

W sprawie duńskiej nic nowego. Dzienniki duńskie śmieléj występują, a według telegramu zawartego w *Hambur. Nachrichten* z dnia 2 b. m. *Gazeta Berlinga* dniem przedtém powiedziała: Jeżeli wojsko niemieckie wkroczy do Holsztynu nie będąc do tego zawezwane przez króla i księcia, wtedy naruszy posiadłości królewskie i Związek rozpoczyna wojnę. W tej chwili wojna byłaby dla Niemiec nie na rękę, a więc dla Danii korzystna. Pokój zbrojny wycieńcza siły kraju, osłabia zapał ludu i jego dobre chęci, bez których naród nieliczny niemoże wojny prowadzić. Handel pruski musiałby ucierpieć przez wojnę, a porty pruskie na długi czas byłyby zagrożone ruiną. Dla tego trzeba raz rzecz skończyć albo wojną, albo stanowczą umową.

Esperanza z 31go stycznia utrzymuje, że Infant Don Juan postanowił zrzec się praw swych do korony hiszpańskiéj, aby się usprawiedliwić z okropnych podejrzeń rzuconych na niego, jakoby on był powodem śmierci obu swych braci. Don Juan zastrzega sobie jedynie możność dostania się na tron drogą głosowania powszechnego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 4 stycznia. Mowa tronowa przy otwarciu ciała prawodawczego podnosi korzyści teraźniejszej konstytucyi w porównaniu z dawniejszą, a osobliwie pod względem wolności obrad nad adresem na mowę tronową. Dalej odnosząc się do spraw wewnętrznych, zwraca uwagę na traktaty handlowe; tak te które już zawarto, jako i te które zawartemi będą; mówi o popieraniu produkcyi rolniczej, przemysłowej i handlu, o zniżeniu podatków od płodów surowych i zadawalniającym stanie finansów. Co się tyczy stosunków zewnętrznych, Francya usiłowała zawsze dawać dowody, iż pragnie utrzymania pokoju, nie dąży nigdzie do mięszania się w sprawy, które interesów jej nie dotykają; ma współczucie dla wszystkiego co szlachetne i wzniosłe, a potępia to wszystko co narusza prawa narodów i sprawiedliwość. Francya szanując zasadę nieinterwencyi, nie da się sprowadzić z drogi swej ani przez tych, którzy pragną aby stawała po stronie wszystkich rewolucyj, ani też przez tych, którzyby ją pragnęli widzieć na czele reakcyi powszechnej. Dla wielkości kraju wystarcza, aby przy prawach swych obstawała wytrwale, gdzieby honor jej był narażony, będzie go bronić, a wsparcia swego udzieli tam gdzieby jej pomocy wzywano do słusznej sprawy. Niechaj obawy znikną, a zaufanie się utrwali; wolą moją stałą jest — rzekł Cesarz — nie wdawać się w żaden konflikt, gdzieby sprawa Francyi nie opierała się na prawie i sprawiedliwości; spoglądajmy przeto w przyszłość spokojnie z zupełnem zaufaniem w naszej sile i w naszych lojalnych zamiarach, oddajmy się rozwojowi zarodów pomyślności, jakie Opatrzność w ręce nasze złożyła.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 4 lutego.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . . złp.	310	302
Ruble obrączkowe agio . . . . „	112	110
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . „	66 50	65
Srebro nowe . . . . złr.	151	149
Półimperyały rosyjskie . . . . „	12 42	12 22
Napoleondory 20-fr. . . . . „	12 10	11 90
Dukaty holenderskie ważne . . . . . „	7 —	6 90
„ austryackie . . . . „	7 10	7 —
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . „	89 50	88 50
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	63 75	63 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	76 25	75 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	172	170
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	99	98

Wiedeń 4 lutego. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	64	—
5% Pożyczka narodowa	76	30
Akcye banku narod. wiedeńs.	721	—
„ banku kredytowego	161	50
Srebro.	149	75
Londyn 10 funt. szterl.	149	50
Dukat pojedynczy	7	9

Wiedeń 1 lutego.		
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	57 —	56 50
5% Pożyczka narodowa	75 10	75 —
5% Metaliki na mon. konw.	64 —	63 75
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	85 —	84 —
5% „ „ węgierskie	65 50	64 75
5% „ „ chorw. słow. ban. . .	63 75	63 25
5% „ „ galicyjskie	62 25	61 75
5% „ „ bukowińskie	61 —	60 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	61 —	60 50
5% „ „ innych krajów kor. .	89 —	88 —
5% Pożyczka nowa wenecka	90 —	89 75
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102½	101½
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 50
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 60	86 30
4% Tow. kredyt. galicyjskie	87 —	86 —
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	81 75	81 25
„ „ „ z r. 1839 całe	105½	105
„ „ „ z r. 1854 na 4%	83 —	82 50
Bilety rentowe Como	15 75	15 25
Losy zakładu kredytowego	112·75	112·25
„ tryestskie na 4½ %	124	122
„ żeglugi par. na Dunaju	97 —	96 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	88 50	87 50
„ Księcia Salm „ 40 „	36 25	35 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 75	37 25
„ Księcia Clary „ 40 „	35 —	34 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	38 25	37 75
„ Miasta Budy „ 40 „	37 75	37 25
„ Księcia Windischgrätz 20 „	20 75	20 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	25 50	24 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	718	715
„ zakładu kredytowego	158·50	158·30
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	403	401
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2098	2096
„ „ rządowéj	292	291
„ „ zachod. Ces. Elżb.	184½	183½
„ „ Pardubickiéj	106½	106
„ „ Nadcisańskiéj	147	147
„ „ Południowéj	196	193
„ „ Galicyjskiéj	168½	168

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	130 80	130·60
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	131 50	131·20
Genua 100 lirów piem.	4½	—	—
Hamburg 100 marków	3	116·25	116
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	5	—	—
Londyn 10 funtów	7	153 40	153·20
Paryż 100 franków	7	60 70	60 60

Waluty		
Cesarskie korony	21 15	—
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	7 29	—
„ „ obrączkowe	7 28	—
Złoto al marco	7 25	—
Napoleondory	12 29	—
Suwereny	21 25	—
Frydryki	13 5	—
Luidory	12 60	—
Sowereny angielskie	15 40	—
Imperyały rosyjskie	12 60	—
Srebro	153	152½
„ kupony	142·50	142
Talary związkowe	2 31½	2 31
Pruskie bilety kasowe.	2 32	2 31

Lwów 30 stycznia.		
Dukat holenderski	7 24	7 15
„ austryacki	7 27	7 16
Półimperyał rosyjski	12 49	12 33
Rubel rosyjski.	2 40	2 37
Talar pruski	2 33	2 29
Listy zastawne galic. bez kupon.	89 45	88 50
Oblig. indemn. bez kupon.	62 48	61 44
Pożyczka narodowa bez kupon	75 3	74 13

Warszawa 1 lutego.		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 55
Obligi skarbowe . . . . „	99 41	98 —
kupon	—	1 34⁴⁄₉
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 76	14 73½
kupon	—	— 6½
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	64 —	63 50

Wrocław 2 lutego.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	65⅞	—
Polskie bilety bankowe.	87⅕	—
„ listy zastawne.	85⅝	—
Poznańskie listy zastawne 4%	100¾	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 31 stycznia.		
Renta 3%	68	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 1 do 3 Lutego.

HOTEL DREZDEŃSKI. Ignacy Ostrowski wł. dóbr z Królestwa. Marceli Drohojowski wł. dóbr z Czorsztyna. Sylwery Brześciański wł. dóbr z Galicyi. Edward Dzwonkowski właś. dóbr z Gromnika. Ferdynand Fasal urz. z Galicyi. Konstanty Peucker radca dworu z Rosyi. Władysław Dąbski wł. dóbr z Wojnicza. Andrzéj Jordan wł. dóbr z Kłyża. Wojciech Pranowski, Konstanty Lisikiewicz rządzcy, Marceli Masłowicz wł. dóbr z Kamiennéj. Henryk i Przecław Sławińscy właś. dóbr z Kleczy. Mieczysław Bobrownicki, Jan Kochanowski wł. dóbr z Galicyi. Józef Starkel ob. z Tarnowa. Józef Wykowski obywatel z Sufczyna. Józef Misiągiewicz pełnomocnik z Gumnisk.

Wyjechali: Wykowski Ksawery właśc. dóbr do Sufczyna. Józef Wojtawski wł. dóbr do Ostrowa. Jan Dobrzański wł. dóbr do Galicyi. Konstanty Peucker radca dworu do Królestwa.

URZĘDOWE.

Ogłoszenie licytacyi.

[N. 1096]. Magistrat głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo dostawy mąki macówki na nadchodzące święta Wielkanocne dla Starozakonnych gminy Kazimierskiéj w ilości około 12,000 miarek, (licząc na miarkę 5 funtów 25⅜ łuta wagi wiedeńskiéj), odbędzie się w dniu 13 Lutego rb. w gmachu Magistratu w biórze I Departamentu o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 19 kr. w. a. za jeden funt wagi wiedeńskiéj. = Wadium wynosi 525 złr. w. a.

Deklaracye pisemne do końca licytacyi głośnéj będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze I Departamentu. (109-2-3)

Kraków dnia 29 Stycznia 1861.

Obwieszczenie.

Odnośnie do polecenia ck. Sądu Delegowanego Miejskiego w Krakowie z dnia 15 Grudnia 1860 r., do L. 12,946 przedmioty do spadku po Esterze Scheindli Pitzele należące, a mianowicie: pościel, bielizna, suknie, srebra i kosztowności, w domu na Kaźmierzu przy ulicy Kierków w Gminie X. pod L. 172 n. (94 stary), na dniu 7 Lutego 1861 r. o godzinie 9 przed południem w drodze publicznéj licytacyi sprzedanemi będą.

W razie gdyby którekolwiek przedmioty na pierwszym terminie wyżéj ceny szacunkowéj sprzedanemi być nie miały, termin do sprzedaży tychże niżéj ceny szacunkowéj w miejscu jak wyżéj na dzień 14 Lutego 1861 wyznaczonym zostaje.

Kraków dnia 29 Stycznia 1861 r.

Franciszek Jakubowski,
ck. Notaryusz publiczny.

(103-3)

Obwieszczenie

[L. 48]. Dnia 21 Lutego 1861 r. odbędzie się w Starym Sączu w Rządztwie kameralnem podczas zwykłych godzin kancelaryjnych, względem wydzierżawienia dwóch młynów o trzech kamieniach wraz z gruntami w Nowym Sączu, obwodowem mieście położonych a do uprzywilejowanego ck. austryackiego Banku narodowego należących, na czas od 1go Marca 1861 aż do ostatniego Lutego 1864 publiczna licytacya.

Kwota fiskalna rocznego czynszu wynosi 1,060 złr. 50 kr. w. a. (100-1-3)

Chcących tę dzierżawę nabyć, uprasza się, aby zaopatrzeni w wadium 10% od fiskalnéj kwoty wynoszące, do wymienionéj licytacyi przystąpili.

O bliższych warunkach dzierżawnych można każdego czasu w tutejszym urzędzie dowiedzieć się.

C. k. Rządztwo ekonomiczne.

W Starym Sączu dnia 23 Stycznia 1861.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
1	2	332 16	+ 1'8	60	Zach. średni	pogoda z chmurami		− 1'6	+ 2' 3
	10	31 34	− 1 4	95	„ mocny	„ „			
2	6	31 40	1 3	96	północny „	Pochmurno			
	2	31 38	+ 1'4	68	„ „		śnieg	− 1'3	+ 1' 7
	10	31 35	1'3	84	„ „		„		
3	6	32 72	0'0	92	„ „		„		

Rozmaitości.

III.

POGADANKA

w młynie u Jędrzeja Krupy.

Jan Kowadło (kowal), Piotr Łatasiński (szewc), Jadwiga (jego żona dawniej dworska pokojówka), Maciej, Szymon, Stanisław i Jacenty (gospodarze wiejscy), Janek urlopnik i Wojtek (parobczaki), Jędrzej Krupa (stary młynarz), Sołtys.

Jędrzej (młynarz). Witajcież gospodarze! czy macie jaką potrzebę?

Stanisław. A mamyć do was sprawę nie lada-jaką, ale też przynosimy garniec miodu na poczęsne jeśli łaska przyjąć.

Jędrzej (młynarz). Nie szkodujcie się, chyba że się chcecie uczęstować to wam dam szklaneczek... Ale cóż was tak trapi?!...

Stanisław. Niech powiedzą Szymon, bo oni lepiej powiedzą jak ja, albo niech gadają Maciej!

Szymon. Gadajcie wy Stanisławie, bo wy powicie na wyrozumienie.

Stanisław. To ja już będę gadał!... Oto mówią ludzie o tych panach, co pojechali do samego Wiednia, a nikt nie wié po co? Więc brat Janków i Wojtek, co jest na urlopie, wywiedzieli się i prawią, że oni tam pojechali o pańszczyznę, abyśmy ją znowu odrabiali. Więceśmy tak uradzili, aby się was spytać, bo wy najlepiej będziecie wiedzieć o tém wszystkiem i doradzicie nam co mamy robić?

Jędrzej (młynarz). Oj ludzie, ludzie! Co wam teżto świta!... Macie wy też rozum w głowie, aby takim plotkom wierzyć?!! Żeby tylko jaki do mnie z taką mową przyszedł, tobym go kazał młynarczykom związać postronkami i do urzędu bym odesłał. Bo to wielka rzecz niepokoić naród i baśnie rozsiewać! Taki urwisz co to gada, to gorszy nawet od zbója. Otóż ja wam wszystko wypowiem, bo każdy papier co przyjdzie do urzędu sam czytam, gdyż jako wiecie sołtys czytać nie umie. Więc tak było: Jak najjaśniejszy Cesarz nasz przed jedenastą laty skasował pańszczyznę, tak nie chciał niczyjej krzywdy i szlachcie tak powiedział, że jej chłopskie dnie co do grosza zapłaci, takiemi papierami jak ta pożyczka cośmy to dawali.— I wydał też rząd takie papiery na arkusie, a zwią się *indemnizacya*, a ja je na moje oczy widział i miałem je w swojem ręku. Otóż każdy szlachcic za pańszczyznę chłopską odebrał zapłatę, a cały kraj na to się teraz składa. — Rozumiecie?

Stanisław. Coby zaś nie?... Rozumimy...

Jędrzej (młynarz). Więc kiedy zapłacone to i kupione! rozumiecie?...

Szymon. A jużci, jakem co zapłacił, to moje, a nie czyje.

Jędrzej (młynarz). Jakże się panowie teraz mają dopraszać o pańszczyznę, kiedy nam ją sprzedali i wzięli za to pieniądze?!! Przecież choć kto szkapę sprzeda na jarmarku, to sobie pieniądze schowa do trzosa i zaniesie do chałupy; ten co szkapę kupił, to ją trzyma i nią robi i jego jest. Tak też nigdy jak świat światem, być nie może i nie będzie, aby kiedy panowie do pańszczyzny powrócili, i aniby oni tego nie chcieli, ani nigdy rząd na toby nie przystał. Prędzej się świat skończy, jakby to miało powrócić. Ja nie wiem, jak który z was, coście przecie ludzie letni i gospodarze, mogli takim baśniom uwierzyć. Wyście powinni do sołtysa tych urwiszów co takie baje roznoszą zaprowadzić, aby ich wsadził do aresztu i do powiatu po karę odesłał, bo wy Cesarzowi wierzcie a nie takim łajdakom jak brat Janka co was burzą i buntują.

Stanisław. Ha! nie dziwujcie się mój młynarzu, bo się prostak lada czego boi, bo każdy

oszuka. Mądry to się nie da, a głupiego każdy sprzeda! Panowie się przez tyle lat ludzi naterali, to im tam i teraz nikt wierzyć nie będzie.

Jędrzej (młynarz). Ja tam z niemi nie trzymam, bom ani pan ani szlachcic tylko chłop jak i wy, ale co prawda to nie grzech powiedzieć, że to już nie ta szlachta co była dawniej. Choć i nasz!... zrobił on komu krzywdę?... albo prawuje on się ta z kim?... Żga biédę i on hudak jak może a nikomu w drogę nie właził.

Szymon. A czemuż do Wiednia jeździł? nie mógł to w domu siedzieć jak i my?... Cóż mu się do rządu wrażać?... Od tego jest urząd a nie szlachta!

Jędrzej (młynarz). On tam z dobrej woli nie jeździł, tylko musieli mu kazać i był deputakiem, jak też i u nas gromada wyśle jednego albo dwóch do najjaśniejszego Cesarza w jakiej sprawie. A potem, albo on to sam jeździł? kiedy ich było ze stu albo i więcej, a była nietylko szlachta wiejska ale kupcy, rzemieślniki, żydzi i chłopi, i tak jakby cały naród.

Szymon. A zkądże wy to wiecie młynarzu?

Jędrzej (młynarz). A przecież gadałem z temi chłopami co jeździli, i każdą rzecz mi opowiadali jak było, a nawet jeden dębczaka mi sprzedał co go ma w polu na wał, to go tu przywiezie, a możecie z nim pogadać, kiedyście tego ciekawi.

Stanisław. To znowu inna rzecz! i kiedy tak to wierzę, bo się i z tem składa co żyd przed kuźnią gadał.

Jan (kowal). Ej, co tam! głupstwo! Ja zaraz mówił, że nie o pańskiem była mowa, tylko musiał być inny interes.

Szewc. I ja byłbym życie moje za to położył, że Janków brat łże i że tylko naród chciał poburzyć, aby z innemi urwiszami korzystał.

Szymon. Ale cóż oni tam mieli za interes przy Cesarzu?

Jędrzej (młynarz). Oto najjaśniejszy monarcha wydał prawo, jako chce teraz wiedzieć od ludu czego sobie który kraj życzy, aby był szczęśliwy, i na to przyobiecał Najjaśniejszy sejmy, jak też były i za *wolności* *) w Krakowie. Oprócz tego w piśmie swojém powiedział, że każdy kraj będzie posłuszny swojemu rządowi, a wszystkie będą podlegać najjaśniejszemu Monarsze. Niby że będą Węgry swoim trybem, a Polacy też swoim trybem, i Niemcy też i Czechy i wszelki naród, który jest poddany, ale rząd nad tem wszystkiem będzie w Wiedniu u Cesarza i bez woli cesarskiej nic się nie stanie.

Stanisław. No, dobrzeby tak było, na to się piszę.

Szewc. A widzicie, że będzie dubelt!

Jan (kowal). Ja odrazu mówił, że na dobre się obróci.

Jędrzej (młynarz). I napisał Cesarz, iż każdy będzie tak mówił jak umié i jak mu wypada, a pisma z rządu będą tak pisane, że je każdy zrozumi co pismo zna.

Stanisław. I to mi się udaje, bo jak czego nie umiem, to i nie zgadnę co nakazują.

Jędrzej (młynarz). I potem znowu napisał najjaśniejszy, że każdy czy szlachcic, czy z miasta lub ze wsi, może się dosłużyć urzędu czy w wojsku czy też w urzędzie, byle był mądry i uczciwy.

Szymon. Patrzajcie! to inaczej jak było, a na lepsze się przewraca.

Jędrzej (młynarz). Więc jak naród to pismo przeczytał, co było od Cesarza drukowane i poprzylepiane po miastach i urzędach, więc zaraz sobie różni uradzili, aby napisać najpokorniejsze pismo do Ministeryi że cały naród dziękuje najjaśniejszemu Panu za tę łaskę nad ludem swoim, a prosi Ministeryi, aby się to stało jak najprędzej co najjaśniejszy Monarcha przy-

*) (Wyraz techniczny) wolne miasto.

obiecał. Dopiero pytają się kto z tém pismem pojedzie? Miało ich jechać tylko pięciu, ale znów sobie tak myślą: Jak nas pojedzie mało, to w Ministeryi nie uwierzą, że cały naród temu prawu rad. Jak zaś pojadą sami panowie, to powiedzą mieszczanie i majstry, oraz chłopi, że ich panowie zaprzedali. Więc powiedzieli sobie tak: oto jest najlepiej, aby jechał kto chce, a sam się na własne oczy przejrzał i na własne uszy słyszał i dopiero narodowi rozpowiedział, co w Wiedniu widział i słychał. Więc się też zebrało rozmaitego narodu, panów, kupców, majstrów, żydów i chłopów i wszyscy razem pojechali od narodu. Dopiero jak przyjechali do Wiednia, tak wybrali ze śród siebie trzech z rozumami. Jednego uczciwego człowieka co najlepiej prawo zna i co go w narodzie zarówno kocha i szanuje pan, jak i rzemieślnik i chłop; a potem jednego księcia i jednego szlachcica co go też każdy szanuje, bo jest i do Boga i do ludzi; a ci trzech poszli do jaśnie wielmożnego Ministra, co jest najuczciwsza dusza jakiej poszukać i oddali mu to pismo. A jaśnie wielmożny minister, tak do nich prawi: „Kontent jestem, żeście tu przyjechali aby podziękować najjaśniejszemu Monarsze, który chce jak najlepiej dla swojego narodu, i takie prawa napisał, że żyć będziecie szczęśliwi. To co mi piszecie to ja przeczytam i będę się starał, aby było jak sobie wierny naród życzy, ale trzeba cierpliwie czekać, gdyż tego wszystkiego palcem nie wykiwa tak prędko, jak sobie kto myśli. Więc jedźcie do domu, a powiedzcie całemu narodowi, tak szlachcie, kupcom, chłopom i żydom, aby się spokojnie sprawowali, żadnych buntacyi nie robili, boby sobie całą sprawę popsuli.”

Stanisław. No widzicie, dopiero nam młynarz wytłomaczył dokumentnie jak co było. Teraz to hej!... tak, to się dobrze złoży. A nam gadali, że szlachta niby Polacy pojechali w graniastych czapkach, prosić żeby się powróciło jak było w Polsce za dawnych czasów. Jużci to tam te graniate czapki, to nie bez racyi musieli wymyślić, tylko oni mają coś pod pazuchą. Ja im tam zawsze nie wierzę.

Szewc. Ale głupiście wy!... to moda taka nastała i kwita! Przecież i ja buty jednego roku to robiłem śpiczaste, a drugiego ucinane, a teraz znowu nastała moda obrzynać na okrągło. Przecie widzicie w mieście, że lada paper co ma dziesięc lat to nosi kipiastą czapkę, a jeszcze sobie do niej pióro przypnie i chodzi w tem szumnie, co się tylko uśmiać z tego.

Jędrzej (młynarz). Wreszcie to tam nikomu z tego nic złego jak się kto ustroi. Każdy naród ma swoją przyodziwę; — bo jak byłem młynarczykiem na wędrówce, to na Morawie widziałem dziewki w takich kusych spodnicach, żeby u nas żadna takiej nie wdziała, a znowu Niemcy, tam dalej to ci butów nie będą nosić tylko trzewiki i krótkie portki, a sukmany ci nie wdzieje tylko kurtkę. Węgier zaś to chodzi po swojemu w ciasnych spodniach, a znowu u nas to ojcowie nosili takie rogate czapki i żupan albo kontusz. To tam, jak się komu podoba, bo i pan Bóg tak postanowił, że każdy ptak ma innej barwy piórka i po swojemu śpiewa. Szczygieł na to mówiąc ma czerwony łeb, tak jak Krakowiacy mają też czerwone czapki; a znowu wróbel ma szary łeb, tak jak na Szląsku co noszą takie niebieskie sérne worki zamiast czapek, albo magierki. Sroka znowu inaczej krzéczy, a wrona inaczej kracze. To już tak było z dawności jak Bóg świat stworzył i tak będzie do końca, dopóki świat stać będzie.

Stanisław. To prawda — na to się piszę.

Jan (kowal). Ani słowa, że we wszystkiem młynarz jest uznany i powie na wyrozumienie!..... Ale sołtys idą z jakimś papierem, może tam jest co nowego od Wiednia.

Sołtys (wchodząc). Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

(Wszyscy). Na wieki wieków, amen. Witajcie sołtysie, cóż tam przynosicie?

Sołtys. Nie wiem, ale pewno będzie o szarwark, bo mówił pan naczelnik, że mamy drogi co tchu naprawiać. Przeczytajcież też mój młynarzu.

Młynarz (biorąc okulary, czyta). Gdy doszło do wiadomości wysokiego rządu, że ludzie niespokojni, i szukający obławu w czasie zaburzeń, rozsiewają fałszywe i zdradzieckie wieści, jakoby więksi posiadacze czyli dawne dominia, starały się o powrót stosunków pańszczyznianych, a przez takie kłamliwe wieści jątrzą przeciwko sobie rozmaite klasy społeczeństwa: urząd powiatowy nakazuje pod surową odpowiedzialnością wójtom gmin i sołtysom, aby każdego takiego burzyciela i potwarcę, pod ścisłą strażą do urzędu powiatowego dostawiali, dla wytoczenia im procesu kryminalnego.

Sołtys. No, widzicie!... a więc to nie prawda co o panach gadali, kiedy sam urząd zaprzecza.

Stanisław. No, patrzcież się ludzie,... wierzyć tu urwiszom i łajdakom choć takiemu bratu Jankowemu, albo Wojtkowi!!

Szewc. To ich trzeba zaraz związać i odstawić do urzędu.

Szymon. Ej, dać im tam pokój!

Jan (kowal). Dla czego im zaś darować.. niech ludzi nie burzą!... Ja sam pożyczę na nich starych kajdanek co mam w kuźni.

Młynarz. Jużci trudno kiedy urząd tak napisał, to trzeba słuchać i odstawić ich do powiatu.

Sołtys. To pójdźcież ze mną kilku, bo ja im sam nie dam rady.

(Wszyscy). Chodźmy, pomożemy sołtysowi aby tych urwiszów ukarać, za to że wieś podburzali.

(Wychodzą).

W drukarni „Czasu“ 1861. Rządzca drukarni *Antoni Rother*.